Ner. 35. Milwaukee Wis. ŚRODA 19-go Stycznia 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2.00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2.00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1.50
Common insertion small line 25 c
„ „ „ „ inch $ 1,00
Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

Boże zbaw Polskę!

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści miesięczne.

Dnia 21*go* Ś. *Agnieszki.*

Jeśli święta Agniszka — wypuści skowronka z pod kamyszka — To już zima na ziemi długo nie pomieszka.

2. ŻYWOTY I SPRAWY Świętych Pańskich w Styczniu.

Dnia 21*go* Ś. *Agnieszki.*

Malarze przy Agniszce baranka malują,
Co świętych spraw pisarze w ten sposób zgadują,
Iż święta, co pokornie jak owieczka żyła
Słusznie by się niebieskim barankiem cieszyła.

Dnia 25*go Nawrócenie* Ś. *Pawła.*

Wielkie są cuda Boskie! Z prześladowcy Szawła
Zyskał kościół wielkiego apostoła Pawła,
I ten co na katusze srogie był wydanym,
Staje się w jednej chwili z wybranych wybranym.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE W STYCZNIU.

19. 1789, Rozwiązanie Rady Narodowej Nieustającej.
20. 1319, Koronacja Władysława Łokietka. — 1507, Uroczysty wjazd Zygmunta I. do Krakowa.
21. 1504, Ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1633 Hołd Księcia Brandeburskiego.
22. 1816, Pierwszy sejm prawodawczy Rzeczypospolitej Krakowskiej.
23. 1440, Węgrzy zapraszają na tron Władysława IIIgo
24. 1507, Koronacja Zygmunta I.
25. 1548, Poselstwo Pruskie na sejmie w Piotrkowie. — 1588, Wzięcie do niewoli w Byczynie Maksymiljana Arcy-Księcia Austryackiego.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. Prześladowanie Izraelitów wywołało opozycję. Utworzyła się partja na ich obronę. Wyborcy Berlina około 2500 osób zebrali się w w wielki mityng, na którym sprawę tę rozmaici mówcy rozbierali. Na wniosek Virchowa postanowiono następującą uchwałę. Zgromadzeni wynurzają wielkie ubolewanie nad tem, że Berlin stał się widownią zakłóceń, prześladowań, i burzliwych scen, przez podburzanie niższej warstwy społeczeństwa naprzeciw współmieszkańcom i naprzeciw innym wyznaniom religijnym. Takimi wybrykami zhańbiono miasto i imię niemieckie. Przeto zgromadzeni protestują przeciw takiemu postępowaniu w imieniu wszystkich niemców i dopominają się, ażeby równość obywatelska i wyznaniowa była dla każdego na równi podług zasad prawnych wykonywana i szanowana. I mają w tem racją. Tak być powinno, i do tego przyjść musi, ale to co się już stało powinno być nauką dla prześladowanych, ażeby i oni prześladowania i potępienia innych unikali. — A dopuszczali się tego dość często i dopuszczają się jeszcze tak niemcy jako żydzi na innych, zwłaszcza na katolikach i polakach. — Oni to wspólnie wywołali walkę kulturną i obstają ustawicznie za dalszem uciemiężeniem kościoła katolickiego w Niemczech i języka polskiego w Prusach. — Niechaj więc tego nie czynią ale rządzą się sprawiedliwem równouprawnieniem a mogą być pewni że im tą samą miarką odmierzone będzie. Tymczasem doczekali się sprawdzenia starego przysłowia: „*Schlaegst du meinen Juden. schlage ich deinen Juden*“, — i powinni zapamiętać sobie przykazania miłości bliźniego i tę moralną prawdę: „Co tobie nie miło, tego innemu nie czyń. —

Petycji przeciw żydom podpisało już 40,000 osób i mają je wręczyć Bismarckowi. — Prześladowanie ich rozszerzyło się już na Lipsk, i Wrocław i aż do Bawarji.

|| Posłowie katoliccy (Centrum) i polscy postawili wniosek do izby poselskiej, w którem przekonują rząd i posłów nie katolickich, że czynności kapłańskie, jako to: odprawienie Mszy św. i wydzielanie Sakramentów Św. nie są zależne od ustawy karnej z roku 1873, 74 i 75.

ANGLIA.

Londyn. Deputacja członków parlamentu udała się osobiście do Gladstona i wręczyła mu piśmienne podanie dotyczące sprawy irlandzkiej. W tem podaniu domagają się ubezpieczenia zgody i jedności pomiędzy liberalistami w parlamencie, przedstawiają zaspokojenie Irlandji z ich pretensjami, i wnoszą, ażeby prawo krajowe wypracowało dostateczny plan celem uregulowania stósunków włościańskich w Irlandji, ażeby oznaczono przystępną cenę dzierzawy, wolność sprzedawania gruntów, czas trwania dzierzawy, i żeby pustkowiem leżące grunta porosprzedawać włościanom. Posłuchanie u Gladstona trwało dwie godziny. Na co im tenże odpowiedział, iż jest bardzo zadowolniony z ich objawu i zapewniał ich, iż prawo które on przedłoży będzie tego rodzaju, że zadowolnić powinno wszystkich.

|| Stósunki nieszczęśliwej Irlandji składają na zaniedbanie tego kraju przez konserwatystów, prawo dla Irlandji powinno być polepszone i kwestja włościańska na zupełnie innych i postępowych zasadach uregulowana, co nie tylko Irlandczycy ale Anglicy i Szkoci popierają. —Skoro temu będzie uczynione zadość natenczas nastąpi spokój i zgoda w kraju, a właściciele czyli dziedzice gruntów nie będą potrzebowali żyć w obawie, opuszczać swoich posiadłości i chronić się przed napastnikami po miastach.

Limerick. Pod Lon Hill napadnięto pocztę, rozbito takową i zabrano wszelkie rzeczy pocztowe. Tego dopuścili się może zwyczajni fachowi rabusie, a wszakże składają winę na włościan.

W Dublinie na zgromadzenia włościan chwalił Davitt Ligę włościańską zawiązaną w Ameryce, że oddaje znakomite przysługi lidze w Irlandji.

W *Lankashire* zasztrajkowało do 50 tysięcy węglarzy dla tego, że pracodawcy nie chcą się zgodzić na wsparcie tych, którzyby przy pracy ulegli jakiemu nieszczęściu.

|| Proces naprzeciw Parnellowi w Dublinie i jego współtowarzyszom toczy się dalej. Obrońcą Parnella jest McDonough, jedyny jeden żyjący członek z obrońców dawnej sprawy O'Connella. Pomiędzy liczną publicznością znajdowało się 200 pokrzywdzonych dzierzawców którzy z biora ligi włościańskiej razem przybyli na salę sądową. —

W *Drumlich* obawiają się zaburzenia. Jest tamże 350 policyantów, szwadron dragonów i spodziewają się piechoty. Mają oni na celu obronę włości lorda Granarda. Pospólstwo także uzbroiło się w kije, widły i inną broń włościańską, lecz spodziewają się że proboszcz miejscowy lud uspokoi i do rozlewu krwi nie przyjdzie. —

Z Birmingham donoszą że zamówiono także 1000 rewolwerów dla policjantów do Irlandji, ale że również bardzo wiele zamówień odbierają na rewolwery dla ludzi cywilnych w Irlandji. —

ROSJA.

Wielki książe Michał telegrafował do Petersburga z placu boju z Turkomanami, zadając kłam o zwycięztwie Turkomanów a przypisując takowe Moskalom pod Geogh Tepe. Musiała to być jednakże dość znaczna bitwa, gdyż przyznaje że poległ w niej jenerał Petrusewicz, trzech majorów i 19 żołnierzy, kiedy u moskali zwykle tylko jeden żołnierz pada. Pomiędzy rannymi ma być trzech oficerów i 55 żołnierzy.

|| W posiedzeniu plenarnem reichsratu zdawał sprawozdanie minister finansów, nie tając że w r. 1881 sprowadzi Moskwie więcej jeszcze długów, ale ma nadzieję że zaprowadzeniem reform i ograniczeniem wydatków da się ten stosunek złagodzić. Rosja winna do banków 417 milionów rubli.

TURCJA.

Albańczycy nie mogą się uspokoić. Liga albańska pragnie koniecznie przeszkodzić zbrojnie wnijściu wojsk tureckich do Prisrend i Uskup. Namiestnik Albanji, Derwisz basza, dokłada wszelkiego starania, ażeby temu zapobiedz.

|| Zmiana ministerstwa tureckiego nastąpiła dla tego powodu, że Turcja nie może patrzeć obojętnym okiem na zbrojenie się Grecji i dlatego wybrano teraz energiczniejszych ministrów, którzy postanowili uzbrojenie Turcji na lądzie i na morzu. Rząd turecki zakupuje podobno mnóstwo broni za granicą a mianowicie w Ameryce. Na granicę Grecji wysyła liczne wojska a na przystaniach okrętowych i po komorach wojskowych panuje wielki ruch. —

GRECJA.

Grecja wysłała okólnik do Wielkich mocarstw przypominając tymże, że ugodą berlińską ma być załatwiona jej sprawa z Turcją i że oczekuje tego załatwienia.

|| Z Berlina donoszą, że Bismarck obradował nad tą kwestją z posłami innych mocarstw, i że posłał nawet umyślnego posła do Sułtana, który ma Turcji radzi ażeby się wstrzymać ze zbrojeniem się i oczekiwała raczej zaczepki ze strony Grecji, która stanie się odpowiedzialną za skutki wojny, jeżeli do takowej przyjdzie.

|| Podług wiadomości z Wiednia, to wszystkie mocarstwa chcą łącznemi krokami sprawę grecką załatwić bez wojny.

Południowa Ameryka.

Z Buenos Ayres telegrafują, że wojska peruwiańskie stoją pod Chorillos, 9 mil od Limy a chilijskie pod Larin. Ostatnie wynoszą 30,000 ludzi i maszerują ku Limie, a oczekują jeszcze 10,000 posiłków. Armja peruwiańska wynosi na obronę Limy około 60,000 chłopa i nie myśli wyjść w pole ale bronić miasta z poza murów. Za obrębem tychże pozaprowadzano miny dynamitowe.

Chcę być psem.

Odpowiedź gazecie Dyniewicza.

Na obcym Polsce, tułactwa lądzie
Zjawia się bratni wygnańców wróg,
A gdy brat zdrajcą — o! Boski sędzie!
Wykląć go musi sam Wielki Bóg

Słowa co litość i jęk współbratni
Z zbolałych piersi wypadły mych,
Powały ciosem śmiertelnej matni
Równając czucia ludzkie do — „psich“

Spycha cię w przepaść ciemni wieczystej
Szalona zemsta i zawiść twa,
Jeśli ty dźwięki mowy ojczystej,
Śmiesz zwać bezczelnie — „szczekaniem psa.“

Czy, że stanęłam u drzwi kostnicy
Gdzie kości niezgód rozsznca brać,
Na wzór tej wieszczki, mojej siostrzycy, *
Psem w oczach twoich muszę się stać?

Tam, rylcem ostrym po strunach serca
Lutni niewieściej zazgrzytnął wróg,
Tutaj dłoń „bratnia“ strzałą przewierca
Serce — i „siostrę“ powala z nóg

Czyli ta droga ojczyzna święta
Ta matka „nasza,“ ta matka „twa“
Karmiła u swych piersi szczenięta,
Że mowę „siostry“ zwiesz mową — „psa“?

Każdy pies wierny swemu barłogu
Straszny jest łotrom „szczekaniem swem“,
Wierność psa cnotą — wiedz bratni wrogu,
Dla mej też Polski, stanę się „psem“!

Owym psem wiernym, co nie dla chleba
Codziennie zdąża na pana grób,
Co wyjąc, straszne śle skargi w nieba,
Póki nie padnie pod ciosem prób.

Lecz pierwej muszę w przyjaznej dobie
Obudzić „głuchych“ — „szczekaniem swem,“
Potem, na nieszczęść ojczystych grobie
Wierna mej ziemi, — „niech zginę psem“!

Chicago dnia 10 *Stycznia* 1881.

Teofila Samolińska

* Prace pióra zaszczytnie znanej poetki Seweryny Duchińskiej, nazwał pewien organ moskiewski „szczekaniem psa“ również.

Poświęcenie plebanji.

W przedprzeszły wtorek dnia 11 t. m. odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej plebanji przy kościele św. Stanisława biskupa w *Milwaukee.* Ceremonia poświęcenia przedsięwziął Przew. ks. Wikary Generalny Batz, w assystencji księży następujących:

Ks. ks. Holzhauera prob. św. Józefa, Conrada prob. św. Trójcy, Abbelava spirytuała od sióstr Notre Dame, Reinera profesora seminarjum, Willarda prob. św. Patricka, ks. Ignacego wikarego konwentu OO. Kapucynów, Rodowicza prob. od św. Jadwigi, Musielewicza prob. z Manitowoc, Wieczorka prob. z Berlina, Weissa prob. od św. Wawrzyńca, Deckora prob. św. Antoniego, jakoż i w assystencji miejscowych ks. ks. Gulskiego i Górskiego. Popóźniej przybyli: ks. Suchy prob. kościoła czeskiego w Milwaukee i ks. Molitor prob. kościoła czeskiego z Chicago.

Po skończonych ceremoniach dziękował Przew. ks. Wikary Generalny miejscowym księżom za gorliwą ich pracę, niemniej jednakże pochwalał gorliwość i ducha katolickiego parafian. Słowa te mówił on w imieniu Arcypasterza, albowiem nie chciał ażeby one pozostały pomiędzy księżmi przybyłemi na miejscową uroczystość, ale polecił księżom miejscowym ogłosić zupełne zadowolenie Najprzew. Arcypasterza, tak z księży, jako i z parafian z ambony w niedzielę.

Plebania nowo wybudowana, jest jednym z najładniejszych budynków w dyecezji i świadczy, ile zgoda jedność i poświęcenie dokazać może, albowiem koszta budowy tej wynoszące około 6,000 dolarów już prawie zupełnie pokryte, bez zaciągnięcia jakiejkolwiek pożyczki.

Piękna ta praca i błoga w pomyślny skutek przynosi cześć parafianom św. Stanisława a chlubą narodowi polskiemu, za co wnosimy tym parafianom toast: „Niech żyją!“

Poświęcenie chorągwi GWARDJI KOŚCIUSZKI w MILWAUKEE.

W niedzielę dnia 23 t. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie powyżej wymienionej chorągwi sprowadzonej wprost z Krakowa, w kościele św. Stanisława B. M. w Milwaukee.

Na uroczystość tę zaproszono wszystkie inne Towarzystwa w tej parafji istniejące. O 1 godzinie przed południem zorganizują się Towarzystwa przed kościołem, z kąd wyjdą w procesji przy odgłosie muzyki i przemaszerują Grove ulicą do Railroad, z kąd do 6tej Ave., potem do Mitchel, z Mitchel do 8mej Ave., potem powrócą Maple ul. aż do Reed, Reed zwrócą się do Mitchel i pomaszerują do kościoła na nieszpory, gdzie odbędą się uroczyste ceremonje poświęcenia. Po tym obrządku udadzą się uczestniczące Towarzystwa do Hali, gdzie odbędzie się zarazem obchód prywatny pamiętnej rocznicy ostatniego powstania roku 1863. Rodaków wszystkich w Milwaukee zaprasza się do łaskawego, licznego współudziału.

Zarząd Gwardji.

Obchód rocznicy powstania 1863 roku.

Obchód rocznicy ostatniego powstania 1863 roku odbędzie się w Milwaukee w następujący sposób:

W sam dzień powstania dnia 22 Stycznia, w sobotę zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za poległych naszych braci za wiarę i wolność w obydwu polskich kościołach, t. j. u św. Stanisława przy Grove i Mitchel oraz u św. Jadwigi przy Franklin ulicy, na które wszyscy rodacy wolni od pracy przybyć powinni. Dnia następnego odbędą się obchody prywatne w halach szkólnych. W hali szkoły św. Stanisława rozpocznie się obchód zaraz po nieszporach o godzinie wpół do czwartej, a w Hali szkoły św. Jadwigi wieczorem tegoż dnia o godzinie siódmej. Do licznego współudziału zaprasza uprzejmie.

Zarząd Towarzystwa Narodowego imieniem J. I. KRASZEWSKIEGO.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

— Chłopcy, cóż to ma znaczyć? dodał Kazimierz, z początku pisaliście cuda o niej, a potem jakby makiem zasiał, ani słowa nawet.

Pani Janowa ze śmiechem i niecierpliwością przerwała mówiąc:

— Ach prawda, prawda, żadnej nam dotąd wzmianki nie zrobiliście o niej, a jam taka jej ciekawa.

Na te słowa Jadwisia pomału oczy swe zwróciła na brata; zdawało jej się, że mocno pobladł; potem spojrzała na Zygmunta; ledwie że mu krew żywym rumieńcem z twarzy nie tryskała; wszyscy się prócz niej, na głos rozśmiali, wszyscy żartować zaczęli. W wesołości Władysława przebijała się złośliwa radość, rozpatrywał się, jak podróżny idący ciemną nocą i nieznajomą drogą, kiedy nagle błysnęło światło; śmiał się, jak ten, co trudzącej zagadki znajdzie słowo; jak rybak, który dotąd zastawione sieci rwie, by gdzieindziej i inaczej je zapuścić.

Pod gradem przycinków, żarcików i prześladowania, ochłonęli nareszcie oskarżeni, a raczej własnym rumieńcem zdradzeni. A było szczególne choć podobno uszło uwagi powszechnej, a nad czem Jadwisia się najwięcej zastanowiła, że z nich żaden nie wypierał się zarzutu, tylko Zdzisław z widoczną i przymusem oddawał zwięzłe Marji pochwały, zwracając mowę najczęściej do Jadwisi, jakby jej o-biecywać chciał tym sposobem większego udziału na później.

Zygmunt z początku nieco się jąkając, coraz więcej się rozgadał, trzymając rękę matki, która go z upodobaniem słuchała. Odpowiadał z zapałem na niewyczerpane zapytania ciekawego Władysława, i nie postrzegł, że oddawna stryj do gospodarstwa, a ojciec do biblioteki odeszli. Dano znać Zdzisławowi, żego ojciec w pokoju swoim czeka. Pani Janowa poszła do swoich domowych zatrudnień. Zygmunt z Władysławem zarzuciwszy fuzje na ramiona, przyrzekli zawczasu powrócić na obiad. Jadwisia sama została.

Nieruchoma na swojem miejscu ciągle słuchała, zatopiona w myślach snujących się z niedojrzanych jeszcze nigdy zakątków, zawikłana w nić, mimowolnie już nie wiedziała, gdzie początek wątku, który się około niej wił i czarowną siłą krępował. Gdy wspomnienie Marji tak oczywiście wzruszyło Zdzisława i Zygmunta, ręką sięgnęła do serca i dotąd rękę miała na sercu. Czuła w niem cichy ból, ciężkość i ciśnienie. W myśli chmurno jakby zaćmienie przyszłości, jakby przytłumiony odgłos w dali powstającej burzy -- okwitał świat na widnokręgu jej życia — wieniec nadziei zrzuciła z głowy i patrzała jak róże więdły pod jej wejrzeniem, jak schły pod westchnieniem — żegnała się z szczęściem, ale to odbywało się wszystko w tej niewinnej, młodocianej duszy, jakby bez jej wiedzy.

Chwile mijały i godzina minęła, a Jadwisia siedzi nieporuszona pod lipą; — stryjenka i ludzie widząc ją z daleka, sądzili że czyta, i długo jej dumania nie przerwali. Nareszcie koło południa zawołano na nią; chwiejącym krokiem, jakby ze snu obudzona, załatwiła dawne polecenia, i przestawszy, czy teraz niema nic do czynienia, poszła do swego pokoju. Taką konieczność samotności czuła, że wbrew zwyczaju drzwi za sobą zamknęła na klucz i rzuciwszy się na pierwszy stołek, wsparta na stole, głowę na ręce złożyła, i znów myśleć zaczęła, ale inaczej, już nieco wyraźniej — inaczej, bo lękliwie się oglądała w sobie samej i ogadywać poczynała powód tej trwogi, wyraźniej, bo niepojętym przejęta wstydem, dostrzegła, że serce dziewicze, tyle razy, i jak się jej zdawało, tak szczerze Panu Bogu oddane, przeniewierzyło się w jej łonie, i obok świętej miłości, szalonej nadziei! rozkołysana fala myśli na walnych, coraz się przemykała przez lubej przeszłości błękit pogodny, i pomiędzy ciemnemi obłokami, z których padła na duszę pomroka ciężąca tak niespodzianie.

Ciągle zajęta Zdzisławem i Zygmuntem, mogły ich w pamięci nie rozłączała; nigdy jej przez głowę nie przechodziło, żeby ją Zdzisław mniej kochał, niż ona jego, mniej kochał niż dawniej; toż samo zupełnie dotąd z Zygmuntem — równie się za nich modliła, po kolei do nich pisywała, dla obydwóch pracowała, do obydwóch się cieszyła, za obydwóch byłaby życie swoje dała. Teraz ją znienacka jak ostrą strzałą ugodziła w serce niewdzięczność Zygmunta, i na to słowo rzesistym potokiem łzy spłynęły jej po licach. Podniosła głowę i oko zamglone utkwiła w obraz naprzeciw niej wiszący, i widziała Zbawiciela modlącego się w Ogrójcu, bolejącego przed i trwogą bliskiej męki swojej i obelg, cierpień i śmierci na krzyżu; bolejącego nad niewdzięcznością ludzką. W duszy tak pełnej wiary słabo rozwinęła się w rozpamiętywaniu tajemnica tej uroczystej chwili, w całym ogromie udręczenia bez granic, zwycięzonego miłością bez granic. Jadwisia uklękła, łkanie jej zmieniło się zwolna w płacz, modlitwa kojąc żal, ciszą anielską ogarniała zmieszany umysł. Modlitwa, ta mowa do Boga, co łączy niewidzialnym łańcuchem nędzę i niedołężność z wszechmocnością, proch ziemski z potężnym władcą świata, co westchnieniem przebija bramy niebieskie i rozlega się wdzięcznie po przybytkach pańskich; co łzą jedną rozbraja króla i sędziego, że miecz sprawiedliwości wypuszcza z ręki, a tąż samą ręką ojcowskie daje błogosławieństwo; utuliła modlitwa Jadwisię.

Spokojniejsza i mężna powstała; błysnął wielki pomysł iskrą twórczą w tajni jej serca; ona prząść będzie ten wątek, pod okiem opatrzności, kryjąc go przed światem, przed ludźmi, przed własnym ojcem i bratem, do czasu. Snać zawarła Jadwisia przymierze z tym, który się omylić nie może, który nas oszukać nie chce, i którego jarzmo jest słodkie i lekkie, bo gdy wróciła do zgromadzonych już gości i domowych, czoło miała wypogodzone, uśmiech łagodny na ustach, tylko można było dostrzedz w całej postaci, ruchu i mowie, że znamionujący odcień powagi i smętności obłók! ją, odosobniał, i odróżniał wyraźniej od innych.

Zygmunt był weselszy niż kiedykolwiek, żartobliwy, rozmawiający, a nią czule zajęty. Władysław owszem jakby ufał teraz obrotowi rzeczy, prawie się jej wcale nie narzucał, tylko śledził bystrym wzrokiem każde wrażenie, a przebiegle wpływając na rozmowę, coraz utwierdzał w przekonaniu powziętem, że Marja żywej skłonności zarod zostawiła w sercu Zygmunta. Złośliwa przemyślność zastępowała u Władysława doświadczenie, widział on dobrze po suchych i na pozór zimnych odpowiedziach Zdzisława, po cierpkim uśmiechu i niekiedy bolesnem spojrzeniu, że choć pilnie ukryte przed badaniem czyimkolwiek, może nawet i przed sobą tajone, nieporównanie głębsze uczucie tkwiło w jego duszy; jednak nie ustawał w tym przedmiocie drażnić wyobraźni Zygmunta, prześladował go, wypytywał i ciągle przez pięć dni co bawił w Dąbrówce postrzeżeń swoich udzielając Jadwisi, czasem żarty dowcipnemi, czasem udając troskliwość i podziwienie, nad rozwinięciem się tak silnem skłonności, co dopiero zawitała mu w serce. Co się tedy w jej sercu działo, już tylko P. Bogu wiadomo. Ale Władysław, pomimo natężonej uwagi, nie rozpoznawał w niej śladu gniewu albo zazdrości.

Zupełnie inaczej postępował sobie z Zdzisławem, nigdy ani słowa z nim o Marji nie mówił, a gdy raz Jadwisia nieroztrożnie go pytała, czemu tyle o Zygmuncie a nigdy nic o jej bracie w tym względzie nie wspomina? odrzekł jej poważnie i niby z ufnością szacunku i porozumienia:

Jakież być może porównanie w ich stosunkach? Różność charakterów jednego zabezpiecza, a drugiego wystawia bezbronnego. Zygmunt w zawodzie naukowym postępuje, bo ma pamięć i talenta; bo chce rodziców ucieszyć znaczyć, osobliwie podobać się w świecie, bo mu o to idzie, aby jak najprędzej wybrnąć ze szkół; przejść galopem uniwersytet, cwałem oblecieć ze dwa kraje obce, i nareszcie eleganckim młodzieńcem świetnie i suto wystąpić w salonach warszawskich. Do tych nadziei pamięć Marji wybornie się będzie mieszać, pochlebna, a zarazem podniecająca. Zdzisław, ile go odgaduję, postawił na innej, twardszej podstawie swoje nadzieje, inne ma widoki, inne wewnętrzne usposobienie; jemu zaległa na duszy taka miłość kraju, że przy niej słabe i podrzędne zawsze wydawać się będą inne miłości, a ta miłość dziś ponura, ognista, trawiąca jego całą młodość. —

Zdzisław lubi naukę, bo ją pokonał i podbił już wprawą; nieograniczoność nauki poetycznie go zachwyca, jej użyteczność zniewala do zastósowań korzystnych; oprócz zajęcia umiejętnością umysłu, ma jeszcze inną broń przeciw marzeniom karmiącym pierwszą skłonność; ma jeszcze inną broń przeciw marzeniom karmiącym pierwszą skłonność; ma gorącą przyjaźń dla dwóch panów Z i dla pani; On smakuje w obyczajach umiarkowanych: nawet surowych; on się przejął koniecznością walczenia z uczuciami, nawykłę już oto tej wojny, trzyma w karbach wyobraźnię. Małe miejsce dla Marji w duszy, co tak namiętnie kocha ojczyznę, miłuje pracę, i nie rwie się do świata, do zabaw, do wolności.

— Prawda, — przerwała Jadwisia, — jemu rozsądek i sumienie dopomogą, a obowiązek zawsze nim kierować będzie.

— I dla tego też — rzekł z przycisktem Władysław, — szczęśliwy ten, komu się stanie głównym obowiązkiem przedmiot kochania, komu jest jedynym celem życia, komu prawdziwie jedna tylko istota króluje w sercu.

— Nie, odpowiedziała Jadwisia z uśmiechem nieco szyderczym, nie wolno chrześcijaninowi wyznawać bałwochwalstwa.

Sama niedoświadczona znajdowała, że Władysław sądził trafnie, i umyśliła obydwom nic nie mówić; ażaliż ten, co miał serce pełniejsze, zwierzy tajemnicę. I czekała na brata z troskliwością, a na Zygmunta z bojaźliwą czułością; tyle miała wspaniałej dobroci, tyle prawości w zapomnieniu siebie przedsięwzięciem, tak rzetelną tkliwość, że anioł stróż mógł był uznać jej uczucia za bliźnięce swoich.

Już tylko dzień jeden pozostawał do przepędzenia w Dąbrówce Zdzisławowi i Zygmuntowi, i znów długi szereg dni rozłączenia, nieobecności, rozwijać się miał w nieobjętej tęsknicy, w niepoliczonych swych kolejach, przygodach, w nieprzewidzianych granicach. Wyraźnie okazywała się w Zdzisławie trudność, ledwie że nie wstręt do rozmawiania o Marji; prócz tego zajęty czytaniem, oglądaniem i rozbieraniem zadań odbytych z ojcem, układaniem dalszych już specjalniejszych prac na bieżący rok akademicki, wielkie odbywał jazdy konne, chodził na polowanie, dnie i godziny upływały szybko.

Raz wieczorem usiedli z siostrą przed domem. Pomówiwszy z nią czule, temi słowy skończył:

Miałbym ci jeszcze różne rzeczy powiedzieć, i może je powiem później, może też wcale nie — bo mnie się zdaje, że mogę milczeć, kiedy zwierzeniem sobie tylko ulgę, a tobie tylko troskę. A potem, że tą głowę mam szaloną, muszę ją na wodzy trzymać; ale i teraz z biedą zmuszam uwagę do umysłowej pracy, a tyle mi pracować wypada.

— A więc chcesz coś lub kogoś zapomnieć Zdzisiu? — odparła nieśmiało Jadwisia.

Zapomnieć nie chcę i nie mogę, ale się poddawać nie powinienem i nie będę myśli jednej, zajęciu samowładnemu, napastującemu wszystkie mojego jestestwa władze. Pomimo walki wewnętrznej i milczenia z tobą; pomimo zmuszenia się do nauk, pomimo nieugiętego odpierania najmniejszej nadziei, coby się stało ze mną? truchleję na wyobrażenie takiej niewoli ducha! coby się stało ze mną, żebym się poddał sile tego uroku — ja dla tego pomimo czaru stoję jeszcze na wierzchu spadzistości, bo się uchwyciłem całą mocą ankry obowiązków — oczy zamykam, a rękoma trzymam się ankry i wołam o pomoc do Boga.

Zdzisława głos był drżący i uroczysty, choć cichy. Jadwisia smutnie patrzyła mu w oczy, uszanowała szermierkę tak odważnie podjętą i słowa nie wyrzekła, tylko mu czule rękę do swego przycisnęła serca. On zerwał się z miejsca, gdy usłyszał zbliżające się kroki i szybko odszedł.

Był to Zygmunt prawie zawsze w towarzystwie Władysława lub rodziców, jeszcze ani razu sam na sam nie rozmawiał z Jadwisią; ona temu rada była i teraz skora do uniknienia wszelkiego spotkania się; spytała go tonem wesołym i głośnym: Która godzina? już może czas iść na herbatę? i chciała powstać, ale on ją przytrzymał lekko i usiadł przy niej; przeczuła, że jej sroga, może stanowcza grozi próba, i w swem sercu udręczonem rzekła:

- Panie oddal ten kielich goryczy od ust słabej sługi swojej, ale Twoja wola a nie moja niech się dzieje.

I Boska wola się stała: gorycz ofiary miała się wychylić do dna, i w tem sercu, gdzie się niebo odbijało, ślad miłości pierwszej znaczył się rzędem pereł czystych łez, skrytego przebaczenia, łaskawości wspaniałej, choć milczącej, nieskalanej żadną urazą przyjaźni i gorącego pragnienia szczęścia niewdzięcznego, bo jeszcze raz jej się to słowo namknęło.

Zygmunt odrazu rzecz zagaił i rzekł do niej:

— Jadwisiu droga, ty mnie nie pytasz, a ja po dawnemu wszystko ci chcę powiedzieć, i zdaje mi się, żeś wszystko wiedzieć powinna, — tu mimowolnie stanęła Jadwisi myśl, że do tego zwierzenia po części Władysław się przyczynił. — Tyś mi zawsze dobrze i czule radziła, ty mnie najlepiej znasz, a ja tobie najwięcej ufam i lubię ci być powolnym.

I tu z żywością zaczął jej mówić z uniesieniem o Marji o jej cudnej piękności, o nadzwyczajnym rozumie, o życzliwości stryjostwa, nareszcie powiedział:

— Ja ją kocham nad życie i na zawsze!

— Ale mnie się zdaje, kochany Zygmuncie, że za rychło romans ten zawiązałeś; Marja dzieckiem jest prawie, a sam tak młody, w czasie najważniejszych nauk; trzeba by ile możności oddalać ci tę myśl i niepoddawać się twojej bujnej wyobraźni.

Toż samo powtarza mi Zdzisław i ja sam sobie niekiedy, ale Władysław zaręcza mnie, że byłem się wykształcił znakomicie, to stryj Henryk w przyszłości nie będzie od tego, żeby córki i majątku przy nazwisku naszym nie zostawić, bo jakiż był dla nas łaskawy, ty nie wiesz — zupełnie po ojcowsku.

— Przepraszam cię Zygmuncie, jednak pewnym jestem, że stryjostwo jeszcze ani razu nie pomyśleli o zamęściu 14letniej Marji.

— Ja też nie mówię, że się chcę z nią dziś żenić; tak szalony nie jestem; ale ją będę kochał teraz, za dwa lata będę się o nią starał, a za trzy!..

A jeśli ona kogo innego pokocha?

— O nie! to być nie może, ja nie dopuszczę tego, nie pozwolę!

Kiedy się to podobno też wydarza nietylko bez pozwolenia cudzego, ale i bez własnego?

— Jadwisiu! mów za mną; jak będziesz w Rajowie, chwal mię ile możesz, proszę cię.

Dalszy ciąg nast.

POSZUKIWANIA.

Ktoby wiedział o Ksawerym Bolumie i Stanisławie Baluta, którzy pochodzą z powiatu i gubernji Suwalskiej, a zamieszkali podobno w Pensylwanji, niech doniesie ich adres, lub niech oni się sami zgłoszą do mnie.

Wicenty Kapuściński
246 Hamilton str.
Milwaukee, Wis.

Jakób Małotki pochodzący z Loebcza pow. Neustadt (Weierowo) Danzig, który wylądował do Quebecku 1868 r. trzy dni prędzej aniżeli ja, niechaj się zgłosi gdzie obstaje i poda swój dokładny adres do brata swego do:

Jana Małotki.
670 Grove str. Milwaukee Wisconsin.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

New Castle W. T. 3go Grudnia

Dnia 5go Września zakończył swój żywot doczesny Franciszek Nosakowski w Stelecoom Wash. Terr. Licząc zaledwie 27 lat życia. S. p. zmarły pochodził z Brensk Ostrowy powiatu Brodnickiego, z pod zaboru Pruskiego. Zmarły pozostawił po sobie 264 dolary, które się znajdują u dozórcy szpitala. O czem donoszę jego krewnym tak w tym jak i w starym kraju.

Joseph Dayley.

Album Wojska Polskiego.

Staraniem redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wychodzi:

„Album Wojska Polskiego.“

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO wychodzi w *dwunastu* zeszytach na pięknym, grubym papierze w wielkim formacie i obejmuje wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czase powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform. Ryciny przedstawiają pojedyńcze figury wojska w boju, w mustrze, na czatach, w tyralierce, w ataku piechoty, kawalerji, artylerji i tp.

Pierwszy zeszyt obejmuje:

Tytuł ozdobny z odpowiedniemi emblematami, naczelny wódz na koniu w pełnej zbroi, z przed 1815 roku, dyktator w całej postawie w 1830 r., naczelny wódz w pełnei zbroi na koniu w 1831 roku, sztab, grupa konna z jenerałem na czele sztabowym, jenerał jazdy, mundur biały ułanow, wojsko polskie w boju, epizod z bitwy pod Grochowem, rycina wielka, w podwójnym formacie.

Całkowite Album, obejmować będzie kilkadziesiąt wielkich rycin kolorowanych.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się, aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO było najdokładnielsze i aby nic nie było pominięte.

Przed każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny ALBUM‘ wykonany został ozdobnie sposobem litograficznym.

Redakcja Dziennika dla Wszystkich mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że ALBUM WOJSKA POLSKIEGO pod względem artystycznym i technicznym! odpowie wszystkim wymaganym warunkom a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką, dla każdej rodziny polskiej i za granicą.

Aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, jak się wyżej rzekło, było dokładne, redakcja Dziennika dla Wszystkich postarała się skorzystać nietylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz udała się także do niektórych prywatnych zbiorów.

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w 3 serjach wyjdzie, każda serja składać się będzie z 4 zeszytów; każdy zeszyt formatu wielkiego in folio.

Dodać winniśmy, iż kolorowanie rycin „Album Wojska Polskiego“ dokonywa się ręcznie na wzór Albumu Matejki, przeto ryciny posiadają prawdziwą wartość artystyczną.

Całkowite ALBUM, to jest wszystkie trzy serje tak w miejscu, jak całej Galiji i Austrji z przesyłką pocztową wynosi 12 zlr w. a., w Poznańskiem, w Prusach i Niemczech 24 marek, we Francji, innych krajach i w Ameryce 30 fr.

Prenumerować można w każdej chwili.

Prenumerata na pierwszą serję 4 zeszyty, wynosi z przesyłką pocztową.

w Galicji i Austrji 4 zlr
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech 8 mr.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce 10 fr.
czyli 2 dol.

Pieniądze prenumeracyjne należy posyłac w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowemi pod adresem:

Do Administracji „Dziennika dla“ Wszystkich we Lwowie przy ulicy rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadesłać prenumeratę całkowitą na wszystkie trzy serje, lub na dwie, stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsyłający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Pierwszy zeszyt zacznie się rozsełać prenumeratorom dnia 27 grudnia 1880 r., drugi zeszyt w styczniu, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“ we LWOWIE.

ALBUM to powyżej ogłoszone, powinno się stać wielką pamiątką domową dla każdego Polaka, a mianowicie dla nas wygnańców z ziemi ojczystej, a obecnie tułaczy amerykańskich, którzy się tu już zaobywatelililiśmy. Są tu jeszcze pomiędzy nami weterani, którzy wojska te widzieli w żywych obrazach, bo w ich szeregach, za wiarę i wolność walczyli, i nie wątpimy że Ci, zalubo już pochyleni wiekiem i przypruszeni siwizną, zapiszą sobie to Album, już dla tego samego, ażeby dzieciom swoim i wnukom takowe ku wiecznej pamięci przekazać.

A cóżbyśmy, już drugie pokolenie, tego uczynić nie mieli? Myśmy wojsk tych polskich ani w żywym obrazie, ni też na papierze nie widzieli, a zakładamy tu ku ich pamięci: i Gwardje, i Ulanów, i Strzelców i tp. więcej jeszcze, przyoblekając je może w uniformy jakichś dziwolągów, w strje obce zakrojone, może z pikelhaubami do jakiejś łataniny ze zbioru innych obcych wojsk podobne.

Chcąc więc tego nadal uniknąć, a nabyć wzoru i gustu czysto narodowopolskiego, zapisujmy sobie to Album nietylko już dla nas, ale dla naszej potomności, aby tejże po zgonie naszym obraz przeszłości ich pradziadów, obraz tych najwaleczniejszych w świecie żołnierzy polskich, choć na obczyznie, lecz zawsze stał przed oczyma i przypominał po wieki wieków, że Polska, ojczyzna nasza. była najwaleczniejszą i najchlubniejszą w świecie szermierką, która orężem ważyła szalę sprawiedliwości, stawała w obronie wolności, wiary, chrześcijaństwa i cywilizacji.

Dalej więc Rodacy, w którym polska dusza wre, zapisujcie to ALBUM. — Pierwsza serja, 4 zeszyty, kosztuje tylko dwa dolary.

REDAKCJA.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Grużewski Juljusz, syn Jakóba i Doroty z Sackonów Grużewskich, urodził się dnia 8 Lutego 1808 roku w Kielmach wsi dziedzicznej rodziców, położonej na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim. Ojciec Juljusza protestant, wychował syna w zasadach wyznania swojego, a lękając się dla niego prześladowań wymierzanych przez Nowosilcowa wtenczas nad młodzieżą, nie oddawał go do szkół lecz trzymał w domu przy sobie, mając na wsi nauczycieli. Tam jednak rozwinął się młody umysł, a serce gorąco ukochało ojczyznę. W 1829 roku odumarł Juljusza ojciec i na młodzieńca spadł zarząd rozległych majętności i wychowanie młodszego rodzeństwa; oddanego temu z całą gorliwością zaskoczyła wieść o powstaniu w Warszawie 29 listopada 1830 r. Odtąd jedna już tylko myśl walki zajęła jego umysł, wyglądał co chwila wejścia wojsk naszych na Litwę, a gdy miesiące schodziły w daremnem oczekiwaniu, radząc się tylko własnego serca, postanowił sam dać hasło do powstania na Żmudzi. W Lutym 1831 roku z przyjaciołmi Dobrosławem Kalinowskim, Zenonem i Ignacym Staniewiczem, robił przygotowania do wybuchu: sam z urodzenia trochę ułomny, jakby już przez naturę od podatku krwi uwolniony, nietylko siebie od tego obowiązku uwolnić nie chciał, ale jeszcze w gorącem sercu znalazł ten żar, który innych do poświęcenia rozpalił; protestant posiadał ufność najbardziej katolickiego ludu i w pośród niego pierwszy na Litwie zastęp powstańczy zgromadził. Dzień 25 Marca wyznaczyli spiskowi na rozpoczęcie ruchu. O 5tej po południu Grużewski na czele 400 włościan uzbrojonych w kosy; 100 strzelców i 50 koni wyszedł z Kielm swoich o cztery mile od Rosien odległych i udał się ku miasteczku, spotkawszy na połowie drogi Staniewicza i Kalinowskiego i o północy wpadł z niemi do Rosień. Załoga złożyła broń, powstańcy zabrali kasę i wojskowe zapasy, ustanowiono natychmiast rząd tymczasowy z trzech dowódzców złożony, a manifest przez nich wydany; powoływał ca'ą Litwę do broni. Odezwa ta rozeszła się po całej Żmudzi, jednocześnie powstawało Szawelskie a kolejno i kraj cały. Po czterech dniach pobytu w Rosieniach, Grużewski w prawdzie przed przeważnemi siłami moskiewskiemi ustąpił, ale w tydzień później zdobył miasto na nowo i oddział nieprzyjacielski do przejścia pruskiej granicy zmusił. Stawszy się panem całego powiatu i uorganizowawszy w nim powstanie, Grużewski i dwaj jego koledzy złożyli władzę swoję w ręce Ezechiela Staniewicza. Juljusz pozostał tylko prostym dowódzcą oddziału. Gdy pierwszy zastęp w ciągłych prawie utarczkach stopniał, Grużewski wyczerpawszy już ówczesne swoje zapasy pieniężne, sprzedał w Prusach znaczny po przodkach odziedziczony zbiór medali i numizmatów i nowy oddział ze stu jeźdźców własnym kosztem wystawił; na ich czele dokazywał cudów waleczności a zawsze przytomny i czynny, dowiódł niezaprzeczonych zdolności partyzanckich. Po wejściu Giełguda na Litwę, pierwszy z nim się połączył, wysłany przez niego do Telsz, ciągle ucierając się z nieprzyjacielem; spotkał znowu w Mańkunach cofający się już z pod Wilna oddział jenerała. Wtenczas to zasłaniając ten odwrót wykonał świetną szarżę przeciw pułkowi Czerkiesów, poczem udał się za Giełgudem do Prus i razem z jego oddziałem przeszedł granicę. Znalazłszy się na wychodztwie we Francyi, odznaczał się niepodległością charakteru, zacnością i szlachetną dumą, która mu pozwoliła wszystkich stosunkach utrzymać godność osobistą i wobec najwyżej nawet postawionych osób, pozostać niezależnym. Niechcąc żyć jedynie z procentów od odziedziczonego po rodzicach mienia, postanowił jeszcze pracą na utrzymanie swoje zarabiać, i w tym celu zajął się handlem zegarków, a zawiązawszy spółkę z Czapkiem w Genewie, wiele dni życia tej gałęzi przemysłu poświęcił. W czasie ostatniego powstania mianowany agentem Rządu Narodowego w Szwajcaryi, oddawał tam możebne usługi, zrazu w zakupowaniu broni, później w wyszukiwaniu pomocy dla wzrastającej ciągle liczby nowych wychodźców naszych. Nieszczęścia krajowe silnie wstrząsły zbolałą a zawsze po ojczyźnie tęskniącą jego duszę, i zgon przyspirzyły. Umarł nagle w skutek choroby serca w Paryżu dnia 3go Listopada 1865 r. Pochowany na cmentarzu Montmartre, w jednym z kilku rodakami grobie.

Henszel Władysław, urodził się pomiędzy roku 1831 a 1834 z niezamożnych rodziców na Litwie, i pierwiastkowo szkoły tamże odbył. W roku 1869 przybył do Kijowa i po zdaniu egzaminu zapisał się na wydział medyczny, następnie nie czując powołania do zawodu lekarskiego, przeszedł na wydział matematyczny. Podczas swego pobytu w Uniwersytecie należał do wszystkich stowarzyszeń, jakie wówczas powstawały: do Towarzystwa Bratniej Pomocy, Biblioteki Polskiej, a następnie wraz z innymi założył towarzystwo św. Włodzimierza, mające na celu wiązanie młodzieży pomiędzy sobą i wyrabianie żywiołu polskiego pomiędzy ludem. Z rozpoczęciem manifestacji w Warszawie organizował podobnież w Kijowie, gdzie po ukończeniu uniwersytetu; zajmował obowiązk konserwatora gabinetu fizycznego. Za urządzenie nabożeństwa żałobnego po Lelewelu, aresztowany został przez Policyą moskiewską i na kilkomiesięczne więzienie skazany. Po wyjściu na wolność wraz z Trojnickim i Stefanem Bobrowskim, założył pismo tajemne w Kijowie pod tytułem *„Odrodzenie“*, przy którym pełnił cały zarząd administracyjny. Denuncyowany przez szpiega żyda Waldenberga z Warszawy, który umyślnie na wykrycie drukarni w Kijowie, tam przybył, wydalony został z Kijowa z zakazem na przyszłość pobytu tamże. Udał się więc na Ukrainę i osiedlił się w powiecie Skwirskim, gdzie przez wydział Rusi zanominowany został naczelnikiem powiatu. Na tem stanowisku rozwinął czynność niesłychaną, organizując żywioły do przyszłego powstania Na naczelnika wojskowego tegoż powstania przybrał Chójnowskiego. Z chwilą powstania z Naczelnika cywilnego mianowany komisarzem wojskowym, uorganizował oddział i oddawszy takowy pod dowództwo Chojnowskiego, wystąpił na plac walki 9 Maja 1863 r. Zaskoczony w Szałasie przez moskali w lasach Jaropowieckich a właściwie pod Iwnicą; walcząc zacięcie z Moskalami, ranny na placu boju, został przez żołdactwo dobity. Charakteru żelaznego; wszystkim pracom na Rusi przodował, był ponury. małomowny, pomimo to na widok bólu bliźniego drażliwy i czuły, w obejściu szorstki i prawdomowny. Chojnowski w tym napadzie pochwycony, został powieszony.

D. c. n.

Jak żydów bito w Berlinie.

(Prawdziwa historya).

Z Przyjaciela.

Nigdy jeszcze w naszych czasach tyle żydów nie bito, ile na zgromadzeniu niemieckich chrześcian w Berlinie, jakie się tam odbyło w ubiegły piątek na wieczór w górnej sali gmachu „Reichshallen“, przy placu Doenhofi. Ponieważ wedle publikowanych w dziennikach ogłoszeń i rozlepionych po ulicach afiszów przedmiotem zgromadzenia miała być „rzecz o środkach ku obronie chrześciańskich interesów“, więc z ciekawości zebrała się wielka liczba tak chrześcian jak żydów, razem około 4000 osób.

Nauczyciel gimnazyalny dr. Henrici, mając przy boku oficera policyi i konstablera, pierwszy zabrał głos i oświadczył, iż imieniem komitetu zagaja zgromadzenie. [Głosy: Co to za komitet? — Żydy stulcie pyski!] Dalej wzywa pan Henrici pana Ruppel, aby objął przewodnictwo. Ten też oświadczył, iż gotów jest przewodniczyć, jeżeli odbierze zapewnienie, że zgromadzenie będzie jedynie przez chrześcian pochodzenia niemieckiego.... [Grzmiące oklaski i głośne tupanie. Na galeryi rozpoczyna się okropna bijatyka, która trwa parę minut. — Głosy; Precz z żydami, precz, do porządku obrad! — Żydów stojących w tyle częstują kułakami i wyrzucają za drzwi].

Ruppel: Powtarzzm raz jeszcze, że obejmę przewodnictwo jedynie pod tym warunkiem, skoro otrzymam zaręczenie, iż w sali znajdują się sami tylko chrześcianie. Wielki zgiełk. Głosy: Tu są żydzi, precz z nimi! Żydzi wynoście się Przy czem po różnych miejscach sali chwytają żydów za kołnierze i machając przed nimi kijami wypychają za drzwi.

Pan Eliasz Cohn zgłasza się i przyrzeka że będzie spokojnym.

Wreszcie obrano przewodniczącym właściciela drukarni Ruppela. Ruppel: Dziękuję panom za wybranie i zaznaczam, iż zaproszono tylko chrześcian pochodzenia niemieckiego. Huczne oklaski i przeciągały prawie ogłuszający hałas. Głosy: Precz z żydami! Do porządku dziennego! To zgromadzenie ludowe, ma więc każdy do niego wolny przystęp! Kiluku żydów ucieka, innych biją i gwałtownie ze schodów zrzucają. W różnych kątach sali wszczynają się bójki. Żydzi krzyczą w niebogłosy.

Zabiera głos p. dr. Henrici: Wedle konstytucji każdemu Prusakowi służy prawo... Głosy „być wyrzuconym!“ Huczne oklaski, straszny hałas. Głosy fora ze żydami! Przy tylnych drzwiach słychać gwałtowne pukanie i przeraźliwy okrzyk.

Henrici: Proszę teraz panów, aby mnie słuchali spokojnie. Więc nasamprzód panom oświadczam, iż nie wolno na słupach afiszowych podawać wyrazu chrześcijański głosy: niesłychane! Wszystko już zeżydziałe, bo w innym razie zaproszenie na słupach byłoby brzmiało inaczej. Poczem dr. Henrici tak ciągnął dalej:

Panowanie żydów nad ludem chrześciańskim stało się prawie nieznośnem. Przeczytam tabelę statystyczną. Głosy: Kto zestawił tę tabelę? Z drugiej strony: Paskudny żydziaku, jeżeli nie stulisz twej wyszczekanej mordy, to dostaniesz w trąbę, aż się obliżniesz. Okropny hałas.

Przewodniczą Ruppel: Pozwólcież panu dr, Henrici mówić, wszakże później odbędzie się dyskucya. Głosy: Żydzi nie mają tu nic do dyskutowania! Hałas.

Dr. Henrici odczytuje podawaną wielokrotnie przez prasę berlińską tabelę statystyczną, wedle której żydzi w ostatnich 8 latach w daleko znaczniejszej liczbie niż chrześcianie skazani bywali przez sądy niemieckie za fałszerstwo monety, krzywoprzysięstwo. oszustwo, fałszowanie dokumentów, oszukańcze bankructwo i za gwałcenie niewiast: Straszny hałas. Głosy: Niesłychane! Z drugiej strony: A my musimy razem tu siedzieć z tymi szubrawcami żydowskiemi. W końcu sali i na galeryach przychodzi znowu do bijatyki.

Naraz odzywają się głosy: „Żydzi zdejmujcie kapelusze!“ Ponieważ kilku żydów niedaleko tylnych drzwi siedziało w kapeluszach, zbito im kapelusze z głów i wypchnięto ich szturchańcami i kułakami ze sali, rzucając za nimi kapelusze.

Dr. Henrici czyta kilka miejsc z katechizmu żydowskiego zwanego talmudem, których treść mniej więcej taka: „Kto „goja“, tj. chrześcianina oszukał, popełnił miły Bogu uczynek; kto znalazł rzecz zgubioną przez chrześcianina i wrócił ją chrześcianom, temu Pan Bóg nie odpuści; krzywoprzysięstwa popełnione przez żydów w procesach przeciwko chrześcianom uważane są za uczynek podobający się Panu Bogu szczególnie. Talmud powiada nadto, że Bóg jest w ścisłym związku z rabinami i często z niemi miewa konferencye o krzywoprzysięstwach popełnionych i mających być popełnionemi w procesach z żydami. Tu powstaje wrzawa nie do opisania, tak iż przewodniczący, nie mogąc mimo silnego dzwonienia przywrócić spokoju. widział się zmuszonym odroczyć zgromadzenie na 5 minut. W różnych częściach sali przychodzi do strasznych bójek, mięszają się wołania: Kłamstwo 'oszczerstwo! Bezwstydne, bezczelne żydy“. Znowu wyrzucują kilku żydów z sali częstując ich szturchańcami i kułakami.

Dr. Henrici mówi dalej: Profesor Rohling przyrzekł ponownie zapłacić 1000 talarów temu co mu udowodni, że pomienionych miejsc nie ma w talmudze. Ogromny zgiełk i bicie żydów po kątach sali. Mówca wspomina w dalszym toku swej mowy, jak to w Chojnicach żydzi wycyganili od zgorzałego gospodarza gburstwo i mniema że jeżeli Niemcy zrobią z czasem coś podobnego, to będzie można powiedzieć za pewne, iż nauczyli się tego od żydów. Brawo. Nasze stosunki majątkowe bardzo się przesunęły. Bogactwo skupia coraz więcej w ręku żydów. Niedawno łożył żyd Mendel Mannheimer na zakład dla pielęgnowania starych żydów 100 000 marek. Słuchajcie słuchajcie! Zważcież jak niezmiernie bogatym musiał być ten żyd. Głosy: przeklęty chaja. Verdammter Juden Mauschel! Ależ panu Mannheimer, który ma skład towarów łokciowych i bielizny, łatwo przyjść do majątku skoro biednym szwaczkom płaci za uszycie tuzina kołnierzy 25 fenygów, za co te muszą jeszcze dostarczać nici, zarabiają więc tylko 75 fenygów a najwyżej 1 markę za pracę całodzienną.

Niemiec stara się zarobić tyle kapitałów, aby módz na starość prowadzić wygodne życie, lecz żyd chce się zbogacić szybko bez pracy, przez krętactwa i oszustwa. Stary Rotschild raz powiedział: „Kto mi zabiera moje pieniądze ten zabiera mi mój honor, bo moim honorem są moje pieniądze“. Okropna wrzawa. W tyle znowu wyrzucają żydów, którzy przeraźliwie krzyczą. Widać teraz w Niemczech wiele chrześcian z czarnemi włosami, bo żydzi zwodzą piękne niewiasty chrześciańskie. Głośne śmiechy i oklaski. W Paryżu powiedział raz żyd Cremiux fundator międzynarodowego związku żydowskiego, że „Izrael postępuje olbrzymim krokiem.“ Widzimy codziennie, jak prawdziwemi są te słowa. Całe Niemcy prawie już zupełnie stały się żydowskiemi: „Z powodu wielkich świąt uroczystych, lokal mój zamknięty“, podobne napisy widać w niektórych dniach roku, zwykle w miesiącu październiku, prawie na wszystkich kramach. Pytam się: co to za wielkie święta? Głosy: mojżeszowe! Żydowskie pismo Kladderadatsch pisze zuchwale: „Pismo to wychodzi codziennie z wyjątkiem dni powszednich“. Wiecież wy, kiedy to pismo wychodzi? „W szabas“ Głośne śmiechy i wrzawa, Tak w Szabas, lubo że datowane jest z niedzieli.

Hańbą ażeby Niemców chrześcian sądzili żydowscy sędziowie i odbierali od nich przysięgę. Sędzia Mens, który nie chciał zdjąć przysięgi od żyda z kapeluszem na głowie, odbiera naganę za to, że w obec uporu żyda stósuje się do prawa swego kraju. Któż więc jest hecowanym? Jeżeli się zważy na znaczną liczbę sędziow żydowskich, to mimowoli przychodzi na myśl, że żyjemy znowu w czasie „sędziów“. Objawy wielkiej wesołości. Żydzi sądzą; rabini nauczają w naszych szkołach, a jeżeli my żądamy, aby duchowni ewangieliccy udzielali nauki religii, to gazety żydowskie robią krzyk.

Dr. Henrici dalej: Przypominam panu, jak to bezwstydnie zochydzają naszych duchownych pisma żydowskie. Wrazie gdyby pisma chrześciańskie pozwoliły sobie coś podobnego w obec żydów, z pewnością natychmiast by je zabrała policja. Żywe przytakiwanie. Żydzi dzierżą katedry profesorskie na uniwersytetach, z poetów i pisarzy w niemczech ¾ należy do narodu żydowskiego, żydzi opanowali prasę. Nasi żydzi twierdzą, że kochają ojczyznę. Głośny śmiech I czemuż nie mają jej kochać? Czyż mają żydzi lepszy kraj dla swych dążności jak Niemcy? Głosy: Żydowski raj! Podczas ostatniej wojny francuzkiej żydzi okazali się tchórzami. Ależ postępowy magistrat popiera żydów. Pan profesor Mommsen pisze, że żydzi należą do narodu niemieckiego, i że grzech pierworodny ich ojców spowodował ich złe uczynki. Głosy: tfy! Cóż mamy więc czynić z żydami? Głosy: wykadzić!

Pan Virchow mówi, że mamy się z żydami pomięszać głośny śmiech, wtedy sprzeczności się zrównają. Głosy nigdy przenigdy! Żydzi mimo że 32 lat zupełnie z nami zrównani, jednak nie pozbawili się swych narodowych przywar; trzeba koniecznie znieść zrównanie i wydać na nich surowe prawa. Huczne oklaski. Dalej koniecznie potrzeba żydów odosobnić towarzysko.

Wzywam więc panów: Wyrugujcie pisma żydowskie, nie wybierajcie żadnego żyda, nie kupujcie u żadnego żyda, ani u poplecznika żydów, bo jeszcze są ze żydami połączone stronnictwo liberalne, postępowcy, narodowo-liberałowie i ci, którzy się świeżo z liberałami rozwiedli. W niedalekim już czasie runie w Berlinie partya postępowców. Żywo oklaski i wrzawa. W roku 1848 stał żydziak, nazwiskiem Strassman na barykadzie, lecz gdy kule zaczęły gwizdać, skrył się do łóżka kobiety. Ten Strassmann jest dzisiaj przewodniczącym w reprezentacyi miasta Berlina. Głosy: dosyć smutnie! Mówca wnosi wreszcie przyjęcie następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni 17 grudnia 1880 r. w gmachu Reichshallen obywatele Berlina są przekonania że jeżeli stronnictwa liberalne dalej jednać się będą z żydostwem, większość wyborców zostanie wypartą do obozu konserwatywnego. Protestujemy przeciwko bezwstydnym umizgom żydowskim i jesteśmy zdania, że grożącej chwiejności naszych czasów zapobiedz można tylko utworzeniem partji wolnomyślnej, wolnej od żydów.“

Gdy mówca skończył, rzucają się na niego tłumy zgromadzonych, ściskają mu ręce i biorą go w objęcia. Dr. Henrici dziękuje za wzniesione na cześć jego wiwaty i woła: „Niech żyje cesarz!“ Potem bijatyki, widać pokrwawione twarze, słychać tupanie i hałasowanie po wszystkich kątach. Znowu wyrzucają kilka wstrętnych osób, mianowicie takie które nie wniosły wiwatu na cześć cesarza. Dr. Ruppel wzywa do składek, gdyż wojna wymaga pieniędzy, pieniędzy i znowu pieniędzy. Mówca kończy wreszcie słowy niemieckiego poety; „*Nichtswuerdig ist die Nation, die nicht ihr bestes setzt fuer ihre Ehre.*“ (Nikczemny ten naród, który najlepszego co ma nie stawia za swój honor). Zgromadzeni rozchodzą się śpiewając „Niemcy, Niemcy nadewszystko“, drudzy „*Schmeisst ihn raus den Juden Itzig, denn was er kriegt, das nimmt er mit sich*“. (Precz wyrzućcie Icka żyda, bo co zoczy mu się przyda).

Policya zewnątrz nie mięszała się przy żadnej sposobności, lecz tem bardziej brali się do dzieła konstablerzy przed gmachem zgromadzenia, gdyż bójki ciągnęły się aż na ulicę.

Ziemie polskie.

O obchodzie uroczystości listopadowej w Prusach Zachodnich mamy wiadomość z pięciu miejsc: z Golubia, Kowalewa, Lembarku (wsi położonej w powiecie brodnickiem) ze Starego Targu i Sztumu.

W Misłowiu zebrali uczestnicy w obchodzie rocznicy listopadowej datek pieniężny dla weterana Macieja Tomaszewskiego.

W Witkowie odbyło się przed południem nabożeństwo żałobne, a po południu wspólny obiad u pana Aleksandra Langiewiczą. Na sali w kwiaty przyozdobionej zasiadło przeszło 30 osób do stołu. Na weteranów zebrano 78 m.

W Ostrowie śpiewano podczas mszy żałobnej „Nie opuszczaj nas.“

W Gostyniu podczas uczty na plebanji p. hr. Mielżyński w wymownych słowach przemówił do zgromadzonych zachęcając ich do wytrwałej pracy, oszczędności i jedności. W imieniu młodzieży zabrał głos p. Kaźmierz Langner.

W parafialnym kościele w Sokolnikach pod Kłeckiem także odbyło się w dniu 29go listopada nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1830 i 31 wśród licznie zgromadzonych parafian.

W Pleszewie podejmowano na uczcie 6 weteranów. Mowę powiedział ks. proboszcz Binert z Lenartowic. Po skończonej uczcie zabawiono się przy śpiewach narodowych i swobodnej pogadance.

K o w a l e w o, 6. grudnia. Rocznicę powstania roku 1830 obchodzono tu bardzo skromną ucztą w lokalu pana Przybyszewskiego. Weterana Pawła Zbrojewskiego ugościli wiarusi serdecznie.

Ostrzeszewo. Krążyła tu stara opowieść, że we wzgórzach tak zwanych rudy żelaznej, należących do pana Kochanowskiego znajdują się ukryte skarby. Wieść ta sprawdziła się poniekąd, bo kiedy rozkopano teraz jeden z tych wzgórzy znaleziono tamże wielką ilość starej monety srebrnej, naczyń srebrnych i złotych bižuterji. Skarb ten przechowano tam niezawodnie, podczas dawnych krwawych wojen w Europie.

Przyjaciel z Torunia pisze: Pruska Izba Panów zgodziła się wreszcie na to aby budować jak najprędzej kolej żelazną z Malborga na Sztum, Kwidzyn, Grudziądz i Chełmżą do Torunia; od Chełmna do Krusina pod Lisewem zaś pobudować odnogę. Szkoda że sprawa tak długo się wlekła, aż ostatecznie mróz i śnieg przypadł. Starano się o to aby budowę przyspieszyć i dać przez to ludziom zarobek, zwłaszcza że po lichych żniwach tutejszych bieda do chat zagląda, a o robotę trudno. Szkoda więc że tak późno dopiero w sejmie rzecz ukończono.

Mają też budować jeszcze jednę kolej, z Laskowic na Tucholą do Chojnic. przez co okolica zaniedbana dotąd ożywi się, ze światem połączy i będzie miała pracę i dorobek ułatwiony.

Wspominają też teraz często o trzeciej jeszcze w naszych stronach kolej, a to z Jabłonowa do Brodnicy i Lidzbarka ale o tej na sejmie jeszcze mowy nie było, choć regencya Kwidzyńska bardzo jest za tem. Daj Boże, aby jaknajprędzej i tę kolej pobudowano, gdyż okolice, które mają do kolei daleko, nie mogą już dzisiaj podążać za drugiemi i trudno im dorabiać się i oświecać.

Jak się przez koleje rolnictwo podnosi i pracy a zarobku ludziom przybywa znać już z tego, co się teraz na Kujawach dzieje, a u nas tutaj na ziemi chełmińskiej kluje i urządza. Na Kujawach budują jednę fabrykę cukru po drugiej. W Jamzy nad koleją z Poznania do Torunia była dotąd jedna cukrownia, teraz pobudowano jeszcze 2, a dwie drugie budować będą wnet. Cukrownie warzą cukier z buraków, buraki wymagają wiele rąk ludzkich do uprawy, bo trzeba je pleć obhakiwać czyli gracować, wybierać z ziemi i oczyszczać. Setki i tysiące ludzi będzie więc miało przez to całe lato robotę i dobry zarobek. Do tego czasu wychodzili ludzie polscy setkami corocznie pod Magdeburg i dalej właśnie do roboty przy burakach, teraz znajdą pracę i zarobek u nas, za cukier nie będziemy wysełali pieniędzy za granicę, owszem będziemi je brali od innych.

Z pokoju umierającego kata.

W pierwszych dniach wiosny, gdy słońce już ciepło świeciło drzewa się zaczęły rozwijać, gdy pierwsze fijołki zaczynały wydawać swoją woń, jęczał człowiek kat chorobą dręczony w swojej komnacie.

Piękny dywan posłany na podłodze, kosztowne obrazy ze złotemi ramami ozdobiły ten pokój. W środku w tym pokoju stojało krzesło do posuwania na kółkach. Było ono obciągnięte zielonym safianym i obracało się na sprężynach mechanicznie. Było to przy Berlinie w domu Doktora Loewenstein. Znajdowałem się w tej stancji obok umierającego kata polskiego Ludu. Był to jenerał Mikołaj Murawiew, znany z roku 1863—64, syn jenerała Michajła Murawiew gubernatora we Wilnie. Jenerał Mikołaj umarł na tem krześle w roku 1867 w miesiącu Listopadzie. Około krzesła stojała młoda dziewczyna, która była miłosierną siostrą tego kata polskiego Ludu. W chorobie jego pilnowała go. Już w końcu października przyprowadzono go do tej stancji, której już więcej nie opuścił. Cierpiał on na najokropniejszą chorobę. Był cały napuchnięty jak dynia, z powodu wodnej opuchlizny kat polskiego Ludu i umarł na tę puchlinę i na rośnięcie serca. Serce jego było trzy razy większe aniżeli zwyczajne a więc śmierć jego była powolnem zaduszeniem.

Na niem też może nieszczęśliwe polskie życzenia się spełniły. Ten człowiek który tyle niewinnych serc polskich złamał, sam przez swoje własne serce został uduszony. Na rozkaz tego jego setki naszych co za wolność się bili znaleźli śmierć na szubienicy, a ilu to w stepach sybiru kości swoje złożyło. Serce to tegoż kata za tyle ofiar 30 dni i tyleż nocy go dręczyło, nim go zadusiło, a 40 dni pozostawał w tej stancji. Na dziesiąty dzień jak go tam przywieźli, zaczął już umierać. Przez cały ten czas nie był w stanie siedzieć ani leżeć. Naokoło krzesło było poduszkami zasłane i tak ani siedział ani leżał ni chodził przez 40 dni i 40 nocy. Upragniony sen mu powiek nie sklejał, bo gdy usypiał, to co kwadrans własne jego serce drgając go obudziło. To krzesło przywiózł ze sobą ów zwierz z Baden, gdzie już poprzednio rok cały cierpiał na tę okropną chorobę. Żołądek jego przyjmował tylko ostrzygi i sparagi, i pił tylko szampan i kawę z arakiem. Ostatnią noc w której umarł doktor był przy nim ustawicznie, którego się ciągle pytał, doktorze jak jeszcze długo żyć będę. Przytomność nie opuszczała go nigdy. Okropna to śmierć, ale dla takiego kata jeszcze za dobra. Przez 30 dni śmierć wciąż miał przed oczami, ale stały też przed nim i te blade twarze których kazał wieszać, i tych niewiast, które go na klęczkach o litość błagały, a które kazał bić batami. Brzmiały mu wciąż jęki przekleństwa niewinnych ofiar w uszach, a zwłaszcza w nocy kiedy mu serce swoim biciem co kwadrans powieki odklejało i o jego własnej śmierci przypominało. Doktor Loewenstein wszystko czynił co mógł ażeby mu ulgę sprawić, ale wszystko było daremnem. Razu pewnego przed końcem zapytał się Murawiewa, czy nie czuje żalu, że tyle niewinnych zatracił, ale zwierz kat odpowiedział że nie żałuje, bo on czynił swoję powinność, wypełniając rozkaz pana i cara swojego. Chlubił się nawet jednego razu przed Loewensteinem, że w jednę Niedzielę rano kazał powiesić jedenaście polskich księży!

Historją tę prawdziwą, bo dobrze mi znaną, naszedłem przypadkiem w jednej niemieckiej książce i podaję ją publiczności, oby niejeden, kto nie wie co był Murawiew, teraz się dowiedział, że to był kat polskiego ludu, i jak skończył.

Józef Zieliński.

Zapłacili za Przyjaciela Ludu.

M. Żak, Stevenspoint,	$1.00
Fr. Hodera, Chicago	2.00
Jakób Carnecki	1.00
Jęsko, Milw.	2.00
Ludwik Musiakowski	1.00
Wicenty Kapuściński	2.00
M. Kościesza	1.00
Wojciech Staniszewki	1,00
Jan Brzeziński	1.00
Jan Szroeder	.50
Jos. Butka	1.00
Fr. Jagodziński	2.00
Alexandrowicz, Chicago	1.00
X. Musielewicz	2.00
Jos. Koślakowicz	1.00
Szczepan Marlewski	1.00
Józef Jendrzejewski	1,00
Walęty Kachelek	1.00
Andrzej Kabat	1.00
Józef Jagodziński	2,00
Tom. Bartel, Princeton	1.00

POLSKIE LISTY NA POCZCIE w MILWAUKEE.

Papik Józef. Prask L. L.
Filut Marcin. Klocha G.

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadsełki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

SPRAWOZDANIE
I. WENDZINSKIEGO
Jeneralnej Agencji Polskiej na zachodzie w MILWAUKEE.

Przez Agencją tę w Milwaukee zostały wysłane przez 9 miesięcy roku przeszłego do Europy 93 karty okrętowe, na 192 osoby wystawione.

Te karty kosztowały	$5,537.35
Pieniędzy dla 83 rozmaitych familji wysłano	636.50
Tykietow pod przybywających z Europy wysłano do Nowego Yorku Baltimore i innych miejsc 31 za	412,50
Razem suma	$6,586.35
Pleniponencji wysłano po schedy i inne należytości 17. Pieniędzy sprowadzono	1,221.00
A więc przez bioro tej agencji przeszło w tym krotkim czasie	$7,807.35

Pieniądze za trzy karty okrętowe, których interesenci przybyć nie chcieli zostały zwrócone po odciągnięciu kosztów.

Pozostaje jeszcze do zwrocenia jedna. Wszyscy, pasażerzy którzy przybyli, oraz ci, ktorzy ich sprowadzili, o ile z ich własnych ust słyszeliśmy, są zadowoleni z czynności naszej Żaden z przybyłych nie potrzebował dopłacać do karty okrętowej przy wsiadaniu na wodę, ani na kolej, co, jak nam powiadano, zdarzało się dość często z innymi którzy u innych agentów karty wykupili.

Zwrota za częściowe drobne zmyłki z tykietami kolejowemi nastąpiły trzy, a o jeden toczy się korespondencja.

Jedna z tych zmyłek zaszła w ten sposób, że pasażorzy nie użyli tykietu ale go przywieźli z sobą do Milwauke i dopiero po niejakim czasie pomiędzy innemi papierami go odnaleźli. Inna zmyłka zaszła w ten sposób, że osoba nie rozumiejąca po niemiecku, kiedy ją wywoływano, przybyła na tykiet innej osoby, która z Europy wcale nie przybyła. Zmyłka o tykiet kolejowy na kolej w Europie zaszła z winy tamtej zej koleji.

Zmyłki te w porównaniu innych agentów, są tak nieznaczne iż wcale o nich nie warto wspominać gdyż nie czyniły razem ani dwudziestu dolarów i zostały rzetelnie ściągnięte i zwrocone, ale chcąc wszystko wierzytelnie publiczności podać nie wahamy się wcale o nich pisać, ażeby każdy mógł się przekonać, że nie pochodziły one z winy naszej agentury.

Przy tem musimy atoli wynurzyć, i to ubolewanie, że jak każda agentura ma swoich nieprzyjaciół, tak i my od nich wolnymi nie jesteśmy. Zazdrość i nienawiść innych agentów wywołuje takowe. Szczególnie pewien tu pomiędzy Polakami zamieszkujący innowierca luter i niemiec szerzy takowe pracując dla niemców i żydow, do których ludzi sprowadza a nawet do swego domu ich sprowadza i tam karty wystawia, z uszczerbkiem i hańbą dla tych Polakow, ktorzy mu więcej wierzą i za nim brednie powtarzają aniżeli swoim własnym rodakom, którzy się już o słuszności i uczciwości przekonali.

My z naszej strony zapewnić możemy każdego, że wszelka czynność nasza została wykonaną najrzetelniej i najpunktualnej i odwolujemy się na wszystkich tych co mieli z nami do czynienia, których zadowolniliśmy lub w czem nie zadowolniliśmy niechaj orzcką swoje sprawozdanie, lub zażalenie choć po innych gazetach. W końcu zarzekamy i nadal skorą, rzetelną i uczciwą usługę, prosząc o dalsze zaufanie.

I. Wendziński, Agent,
337 Mitchel Str., Milwauke, Wis.

AMERYKA.

Washington D. C. W senacie obradowano nad wynadgrodzeniem szkody Indyanom w rezerwacji w Minnesocie, którą ponoszą przez zaprowadzenie tamów na rzece Mississippi, nad rozszerzeniem wolności pocztowego dla członków kongresu, nad etatem wojskowym; nad opłatą kolej od transportów dla armii; nad zaprowadzeniem środków ostrożności przeciw zapaleniu płuc u bydla; nad wyznaczeniem pensji dla wysłużonych prezydentów; nad urządzeniem uroczystości Yorktonskiej, na którą i Francja ma być zaproszoną; nad opodatkowaniem łazęgostwa w państwie Columbia; nad etatem dla szkoly wojskowej, nad wyznaczeniem 2,500 dolarów na koszta między narodowej komisji, która ma obradować o środkach ostrożności przeciw zaraźliwym chorobom sprowadzanym przez okręta i nad podobnie więcej mniej ważnemi kwestjami, z których niektóre zostały uchwalone i przyjęte inne odłożone lub przekazane odpowiednim ko misjom.

Również obradowano nad opodatkowaniem kompanji telegraficznych po 2 procent od dochodu.

W izbie poselskiej obradowano o nieprawnych wyborach ósmego obwodu kongresowego w Iowie i unieważniono wybór tak I. C. Holinsa, jako też W. F. Sappa. Dalej przyznano wysłażonemu jenerałowi Ord pensją z rangą jenerałmajora. Poczem rozważano zamianę 6 i 5 procentowych długów państwa na 3 procentowe i nad wydawaniem listów zastawnych trzyprocentowych w ilości 650 milionów dolarów, do czego zrobił poprawkę Randall ażeby wydać listów zastawnych za 4 miliony a certifikatów za 3 miliony dolarów z czasem umorzenia w 5 i w 10 latach.

Z *Washingtonu* donoszą, że w partji demokratycznej panuje wielkie niezadowolenie z czynności jej przewódzców podczas ostatnich wyborów. Winę główną składają na Tildena i Barnuma, że bardzo nieoględnie pieniędzmi rozporządzili a dzisiaj jeszcze jest do zapłacenia za druki i t. p. rzeczy 25,000 dolarów.

Nowy York. Spekulacja akcyjna kompanji telegraficznej „Western Union" nabawiła wiele spekulantów znacznych strat Cały zysk przypadł Gouldowi, który ten plan wymyślił, i Vanderbiltowi, który stoi z nim w spólce, a stało się to w ten sposób, że po skupieniu tych akcji po 50 procent podniosły się takowe na 114½ procent. Połączyli oni wpierw „Western Union" z „American Union" „Atlantic i Pacific", z czego powstał kapitał zakładowy 80 milionow dolarów. Z tego dostała pierwsza kompania „W. U." 58, A, U. 15, a obydwie ostatnie po 7 milionów dolarów. Ponieważ potrzeba się wzmaga utworzenia więcej linji telegraficznych przez morze, więc zamierzają jeszcze jeden drut położyć, co ma być uskutecznione od Maja do Listopada, zupełnie przez inną nową kompanią. Owe zjednoczone kompanje usilują temu przeszkodzić, lecz będzie to trudno, gdyż akcje tej nowej kompanji stoją 25 procent nad spodziewaną kwotę.

W sprawie międzynarodowej wystawy świata, wybrano komitet finansowy, do którego wchodzi Corneliusz Vanderbitt w miejsce Coopera. Komitet ten ma się znosić z innemi postronnie wybranemi komisjami i przesyłać tymże plany jakie będą przedsiębrane. Jenerała exprezydenta Granta nominowano na prezydenta tej wystawy, co tenże przyjął.

Żonobójcę Edwarda Reinchardt powieszono dnia 14go t. m. w więzieniu powiatowem, powiatu Richmond na State Island.

Madison Wis. Na zgromadzeniu ciała prawodawczego zdał gubernator swoje czwarte roczne sprawozdanie, gdzie pomiędzy innemi oznajmił, że w roku zeszłym osiadło się w państwie Wisconsin 21,000 nowych przybyszów. Nie licząc kolej pobocznych było w roku tym 3,133 mile koleji głównych, których dochód wynosił 13,655,548,05, a koszta utrzymania czyniły przeszło 7 i pół miliona dolarów. Milicja państwowa składa się z 32 kompanji, które liczą 2,082 żołnierzy. Państwo to posiada jeszcze nie obsiadłej ziemi 1,455,202 akrów, ale od sprzedarzy wyłączona jest połowa.

W *Detroit* Mich. pękł kocieł w fabryce cukru „Union Mill" przy Trumbul Ave. z taką mocą że cała jedna ściana wypadła a inne porugowały się znacznie. Śmierć ponieśli przytem maszynista Richard Whitch, palacz Albert Croslin, i Henryk Szulc. Jeden człowiek został ciężko ranny i obalająca się ściana zabiła trzy konie. Szkodę obliczają na przeszło 30,000 dolarów.

Chicago. W ofisie klerka powiatowego odkryto fałszerstwo w książkach. Asesor południowej części miasta, Franz Drake udowadnia, że wielu przez niego otaksowanych zniżono bez jego wiedzy, wydrapano liczby i napisano inne. Urzędnicy biurowi niby nic o tem nie wiedzą a sekretarz powiatowy toczy śledztwo.

John Louis wysłużony żołnierz z przytułku wojskowego w Milwaukee wyjechał sobie do Chicago a w podchmielonym stanie odebrali mu łobuzy zegarek i 60 dolarów. Miał on jeszcze przy sobie asygnacją do banku na 600 dolarów i chciał ją u salonisty Rotha No. 63 W. Madison zmnienić lecz ten wolał notę i podchmielonego Louis powierzyć policji, bo byłby niezawodnie i tych pieniędzy się pozbył:

Milwaukee. Kupcy tabaką Markwell & Newmann zbankrutowali.

Zjednoczeni mularze w Milwaukee odbyli zebranie w ubiegły piątek, obrali nowych urzędników i uchwalili, że od pierwszego kwietnia nie będą inaczej pracować jak za 3 dolary dziennie. O uchwale tej postanowili zawiadomić pracodawców. Następne posiedzenie odbędzie się w ten piątek.

MĄDROŚĆ NARODOWA.
W PRZYSŁOWIACH.

Dobre dziatki — To jakby kwiatki zdobią ojce swe i matki.

Dobrze wiele mieć — a jeszcze lepiej umieć.

Drzewo skrzypiące — Najdłużej stojące.

Doskonałość trudna niezmiernie — Róża tak piękna, a jednak ma ciernie.

Dobrze ci wyszli — Którym co z oczu, to z myśli.

Długo żył — Kto uczciwym całe życie był.

Dobra głupiemu rada — Mądrego z głupim zwada.

Dwaj głupcy na świecie: Pan co niechętnego sługę trzyma — sługa co niechętnego pana koniecznie się ima.

Gdyby nie te złe przygody — Byłby świat jako gody.

Gdzie rozum z sercem w skład — To wszystko idzie w ład.

Głośny dzwon, a dla czego? — Bo próżnia wewnątrz jego.

Gniew prędzej ochłonie — Niż gniewne słowo w pamięci utonie.

Gniew na głupiego — Wstyd dla rozumnego.

Gniew bez siły — Wóz bez kobyły.

Gniew odwlekany — Nigdy nie żałowany.

Grzegórz! — Czegoż? — Pójdź robić! — Oh! nie mogę na nogi się zdobyć. — To pójdź jeść! — No to chyba muszę się już wlec.

Gość w próg — W dom Bóg.

Gdzie drzewo rąbią — Tam się drzazgi kłaścią.

Głupiec, co na cię rozwarł zjadliwą swę paszczę — Mniej straszny jak ten, co cię niby głaszcze.

Gorzałką za grosz nieprzyjaciela ukoisz — A za dziesięć, przeciw sobie uzbroisz.

ROZMAITOŚCI.
Książe Hannibal.

W pewnej chacie pod Warrenton w Wirginji znaleziono zmarłego starego czarnoskórcę siedzącego na stołku. Tego negra znała cała okolica pod nazwiskiem Książe Hannibal, a nazywał się właściwie Hannibal Brown. Dostał on się do Ameryki około roku 1820 jako niewolnik z Afryki. Mawiał on zwykle o sobie że jest synem króla czarnych z Afryki, którego ojciec ma wielkie majątki i dużo niewolników. Znaczny czas przed tutejszą wojną domową uzyskał on wolność i rozpoczął kowalstwo, przyczem zarabiał dużo pieniędzy. Obracał on takowe na zakupywanie czarnych i był jedynym tylko negrem, który w Zjednoczonych Stanach miał także pod sobą niewolników, i był takim zaciętym wrogiem zniesienia niewolnictwa, że podczas wojny o zniesienie tegoż, nie chciał podkuwać koni wojsku związkowemu i wolał w danym razie położyć się w łóżko udając chorego.

Ponieważ cały swój majątek posiadał w niewolnikach, gdyż kto miał wiele niewolników, t. j. czarnych do pracy ten był majętnym człowiekiem, to też stracił cały swój majątek skoro niewolnictwo zostało zniesione. Pozostał więc kowalem aż do śmierci, lecz na starość zarabiał już tylko na bardzo nędzne wyżywienie. Przeciw białym był bardzo uprzejmym, ale przeciw czarnoskórym swoim rodakom nadzwyczajnie dumnym. Ci musieli mu się jako księciu kłaniać, do czego nawet skłaniała ich jego imponująca postać. Z tą dumą jak żył tak umarł ale w kawalerskim stanie, gdyż nie mając tu księżniczki, nie chciał sie żenić z nierówną sobie w pochodzeniu negerką. — Dziwić się tu widocznej dumie białych, kiedy i nie okrzesany czarnoskórca jej się pozbyć niechciał. Dumę taką napotykamy i u dzikich narodów, a chrześciaństwo i cywilizacja zdolne są tylko przekształcić ją na uczucie ludzkości, szacunek, poważanie, miłość i równość bratnią.

— Człowiek podług anatomicznego poglądu. Przecięciową ciężkość ciała ludzkiego obliczają anatomiści na 140 funtów i 6 uncji. — W ciele ludzkiem znajduje się 240 różnych kości. Skilet jest tylko o cal niższy od żyjącego ciała, i waży tylko 14 funtów. Mózg waży w przecięciu u każdego mężczyzny 3¼ funta, u niewiasty 2 funty 11 uncji, i w stosunku do innych stworzeń żyjących ma człowiek daleko więcej muzgu od tychże. Każdy człowiek dorosły ma 31 zębów. Człowiek oddycha w minucie 20 razy czyli 1200 razy w godzinie, a w minucie jednej wciąga w siebie powietrza 18 pajntów (pint). Z powietrza tego wyziewa 4 i ośm setnych procentu gazu węglanego, co czyni na 24 godziny przeszło 10,666 kubicznych stóp zwyczajnego powietrza, przez to więc dostarcza w roku 124 funty węglanu do wzrostu roślin.

Zwyczajne bicie pulsu u dziecka wynosi na minutę 120 drgnień, u człowieka dorosłego 80, a u starca w 60tym roku 60 drgnień. — Z tego też lekarze rozeznają normalny lub nie normalny stan człowieka czyli chorobę. Krew która w ludzkim ciele krąży waży około 28 funtów, serce bije w minucie 75 razy, a za każdem uderzeniem przebiega 10 funtów krwi przez żyły i żyłki. Podczas, kiedy człowiek raz oddechnie serce uderza 4 razy, a w jednej godzinie przejdzie krwi przez serce 540 funtów. — Kto temu obliczeniu doktorów nie wierzy niech zmierzy.

O wychodźctwie.

Oficerowie okrętów przywożących emigrantów utrzymują, że wychodźctwo z Europy będzie w tym roku jeszcze liczniejsze aniżeli było w roku ubiegłym. Okręta na Baltimore pływające już są prawie do Lipca obsadzone. Dla tej przyczyny linja „Północno-niemiecki Lloyd" postarała się już o większą liczbę okrętów, ktore od 16go Marca będą odchodzić z Bremen co tydzień do Baltimore.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły i stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sam z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stosunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu" ma dużo stosunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacil rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

CENY TARGOWE
z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.50 —$ 5.75
Srednia wyborna	5.25 — 5.50
Zwyczajna	4.75 — 5.00
Western Spring najlepsza	6.00 — 7.50
„ „ pośledniejsza	5.00 — 6.00
Minnesota najlepsza	5.25 — 5.75
„ zwyczajna	4.00 — 4.75
„ patentowana najlepsza	7.00 — 7.75
Spring superfine	3.00 — 3.75
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.75
Żytnia	4.25 — 4.75
Ospa, za tonę	10.75 — 11,00
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1	$1.00½—1.03½
„ „ „ No. 2	1.00¾— .
„ „ „ No. 3	.93 — .
Mais (Kukurudza) No. 1	. — .
„ „ No. 2	. — .40
Owies	.32 — .32¼
Żyto	.87½— .
Jęczmień	.90 —1.13
Siano. —	
Fura tymotki	16.00 —
„ „ No. 2	11.25 — .
„ „ łączne	10.75 — .

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.03¾— .
Kukurudza No. 2	0.39 —0.40
Żyto No. 2	0.83 — .87
Jęczmień No. 2	0.00 — .00
Owies	1.12½— .33
Wieprzowina	11.80 — .
Szmalec	8.35 —8.38
Whiska	1.11 — 1.12

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.40 —4.00
Pszenica No. 2 czerwona	1.17 —1.20
Kukurudza	0.55 — .
Żyto	. — .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.42 —0.47½
Wiprzowina	13.75 — .
Smalec	8.00 — 8.50
Wiska	1.12 — 000

Kościuszko w Ameryce.

PRZEZ

SYGURDA WIŚNIOWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Partja u steru przedstawiała idee centralistyczne i zwała się federalistami. Z niej wyszli późniejsi Whigowie, a z tych części teraźniejsi republikanie. Stronnicy Jeffersona zwali się republikanami; ich prawowitemi synami mienią się dzisiejsi demokraci. Obozy te przedstawiały dwa naturalne kierunki w państwie z federalistycznym ustrojem, z których jeden zmierza do wzmocnienia władzy centralnej, drugi do decentralizacji. Walka między ich naczelnikami przybrała charakter zawzięty i osobisty a Washington nie uszedł potwarzom. Cały naród był rozdwojony, a Jefferson dolewał oliwy do ognia swoją zjadliwą gazetą, Aurorą. Ostatecznie przypadło jemu zwycięztwo, gdyż został następcą Adamsa. Tymczasem żył w nieprzyjaźni z Washingtonem i prezydentem. Głównym przedmiotem walk parlamentarnych między rządem i opozycją były dwie sprawy: ustawa o równouprawnieniu naturalizowanych cudzoziemców, której Jefferson był stronnikiem, i kwestja wojny z Francją, która naruszała neutralność kupieckich okrętów Stanów Zjednoczonych. Partya rządowa, zasadom rewolucji francuzkiej nieprzychylna, starała się usilnie wzbudzić ducha wojennego w narodzie i popchnąć go przeciw Francji. Przyjaciele Jeffersona byli przeciwni wojnie, rzekomo w imieniu wdzięczności dla Francji, w istocie zaś przez sympatję z ruchem rewolucyjnym. W obu tych sprawach i ogólnie we wszystkich kwestjach politycznych wyznawał Kościuszko zasady Jeffersona.

Na życie Kościuszki i Niemcewicza w Filadelfii rzucają cokolwiek światła listy Jeffersona, w którego domu prowadzili obaj kawalerskie gospodarstwo. Ow podziw Amerykan, wierny, mazurski Stanisław bezimienny, (czemuż nie unieśmierteiniła historja jego nazwiska i nie wspomina, co się z nim stało w końcu? czy osiadł w Ameryce, aby zostać przodkiem senatorów, czy też powrócił do Polski?) — ów wierny Stanisław zadziwiał zachodnią półkulę nieznanemi potrawami. Kościuszko stykał się ciągle tak z znakomitemi Amerykanami, jak i z wychodźcami francuzkimi — między innemi z przyszłym królem Ludwikiem Filipem. Bywając u Harrisona, późniejszego organizatora akademji West Point, podał mu projekt organizacji tego zakładu, ale dalszego udziału w jej założeniu nie miał. Czy pojechał do Mount Vernon i pod dachem Washingtona zabawił, jak twierdzą bez przytoczenia źródeł autorowie europejscy? Zdaje się, że nie. Washington Irving, tudzież inni, dokładniejsi od niego biografowie Washingtona, nie wymieniają Kościuszki między gośćmi w Mount Vernon, chociaż szczegółowo opisują inne, mniej ważne wizyty. Gazety równie nie mówią także, żeby Kościuszko wyjeżdżał z Filadelfii. Zdrowie i czas nie pozwalały mu na długą, uciążliwą podróż zimową. Mamy też dowody, że jego zażyłość z Jeffersonem odebrała mu sympatje przeciwnej partji. Zresztą Washington sam w mieście przebywał.

Wiedzeni naturalną im ciekawością Amerykanie przyjeżdżali często z dalekich stron, żeby oglądać bohatera dwóch światów, a nawet niektórzy naczelnicy szczepów czerwonoskórych pozbyli się wrodzonej sobie apatji tak dalece, że odwiedzali *Kocza*. I tak spotkał raz Kościuszko w domu Harrisona Małego Żółwia, szefa Indjan, zwanych *Creeks*. Gdy rozmowa przeszła na upadek Polski i na intrygi carowej Katarzyny, Mały Żółw zerwał się, zaczął się rzucać po izbie i potrząsając topór, wołał:

— Radziłbym tej kobiecie zastanowić się nad tem, co może zrobić człowiek, ktory jest moim przyjacielem!

Nie będziemy powtarzali wielu innych mniej autentycznych anegdot, jak n. p. opisu Falkensteina o wizycie rotmistrza amerykańskiego, który wszedłszy do pokoju Kościuszki, jął go z płaczem po rękach całować i przedstawił się jako ów sierota, którego jenerał w r, 1872 Washingtonowi polecił, mówiąc iż nie wolno wątpić w oswobodzenie Ameryki, póki takich synów rodzi. Pacholę prosiło, żeby go wzięto między ciurów obozowych aż do czasu, w którym wyrośnie na mściciela swego ojca, zabitego przez Anglików. Rozczulony Kościuszko wpłynał tedy na wodza, żeby się zajął losem chłopaka. Stało się zadość jego życzeniu. Śmiały chłopak urósł później w dzielnego oficera, który przyszedł do Kościuszki, żeby podziękować mu za jego protekcję. Piękna ta powiastka zawiera w sobie dwa błędy — najpierw, zwyczaj całowania po rękach jest zupełnie nieznany a nawet wstrętny Amerykanom, chociażby w stosunku syna do ojca, powtóre, Kościnszko nigdy się nie spotkał z Washingtonem w r. 1782.

Jeszcze dziwniej wygląda opowiadanie Falkensteina o zachowaniu się Kościuszki na morzu podczas drugiej przeprawy z Filadelfii do Francji. Gdy okręt miotany bliskim był zguby i majtkowie opuszczali ręce z rozpaczy, miał kościuszko wyjść na pokład zagrzewać ich, kierować i ocalić statek od zgłady. Tylko zupełna nieznajomość służby morskiej mogła podyktować te słowa, bo zaprawdę, żaden Bayard lądowy nie posiadałby dość technicznej morskiej wprawy, żeby podczas burzy wpłynąć na majtków — przeciwnie, nie mógłby się na nogach utrzymać na pokładzie żaglowca, jeśli od dzieciństwa nie wzrósł na morzu. Pisma angielskie wyśmiały też tę naiwną opowieść biografa, powodowanego uwielbieniem dla swego bohatera.

Kwestja pokoju lub wojny z Francją gorączkowo zajmowała całą Amerykę. Naród, kongres, prasa o niczem innem nie mówiły. Każde stronnictwo intrygowało, aby przeprzeć swoje tendencje. Rząd kazał ambasadorom w Paryżu jątrzyć dyrektorjat, a w domu starał się zbudzić ducha wojennego w narodzie, podczas gdy opozycja próbowała uspokoić społeczeństwo. Jefferson wielki mistrz w intrygach kongresowych, bronił interesu Francji z podziwienia godną zręcznością. Trudnoby opisać wszystkie knowania rozmaitych państw, stronnictw i osob. Talleyrand ofiarował się załatwić cały spór o prawo amerykańskich okrętów do wożenia angielskich towarów na korzyść Stanów Zjednoczonych, jeśli Stany zapłacą jemu samemu 250,000 dolarow a członkom dyrektoryatu milion tytułem niegodnej gratyfikacji. Haniebna ta propozycja oburzyła do żywego Adamsa. Wojna zdawała się być nieunikniona. Wtedy pomyślał Jefferson o heroicznem lekarstwie; postanowił przywieść do skutku porozumienie między przychylnem rewolucji żywiołem w Ameryce a republikanami francuzkimi.

Jefferson był wiceprezydentem, a wszystko pozwalało wróżyć, iż po upływie terminu Adamsa zostanie prezydentem i zniszczy przeciwne stronnictwo. Tymczasem piastował jednak tylko urząd honorowy, bez wpływu i głosu w rządzie, bo chociaż wiceprezydent jest *ex officio* prezesem senatu, nie wolno mu ani odzywać się w tem zgromadzeniu, ani głosować. Jego rola odpowiadała poniekąd stanowisku następcy tronu w państwach monarchicznych, z tą różnicą, iż Adams widział w nim także rywala, któremu za lat kilka będzie musiał oddać ster państwa. Pragnął on posłać kogoś do Francji, coby wpływem i wymową umiał skłonić znakomite osobistości Francji do zniewolenia rządu, aby poczynił ustępstwa i uspokoił rozdrażnioną opinię amerykańską, coby Adamsowi odjęło pretekst do wojny. Któż mógł być lepszym ambasadorem od Kościuszki, przyjaciela tak Ameryki jak Francji, okrytego sławą wodza, wypróbowanego obrońcy zasad demokratycznych, posiadającego w Paryżu potężnych przyjaciół? Naczelnicy opozycji zaproponowali tedy Kościuszce tę misję, od której się nie usunął pomimo niemałych niebezpieczeństw, trudnej podróży i słabego zdrowia.

Nie jechał do Paryża jako tajny poseł *ad hoc* Ameryki urzędowej, lecz jako emisarjusz zamorskich przyjaciół Francji z misją zażegnania sporu dyplomatycznego, z którego sfery urzędowe usiłowały rozniecić pożar wojenny. Taką była rola Kościuszki. Zamiast być poufnym posłem amerykańskim, jak piszą niektórzy autorowie, jechał do Paryża właśnie dla krzyżowania planów rządu Stanów Zjednoczonych. Gdyby go pojmano w drodze, mógłby być oskarzony o zdradę stanu, jak się wywiązał ze swej roli, to nie należy do zakresu naszej pracy i powiemy tylko tyle o tej jego misji europejskiej, że była ona ważniejszą usługą oddaną Ameryce i Francji dla cywilizacji, niż siedmioletia służba wojenna Kościuszki, i że, jeśli za co winniby Amerykanie wznieść pomnik naszemu bohaterowi, to za owo ważne a niebezpieczne pośrednictwo.

Wylot gołębia, niosącego gałązkę oliwną do Paryża, musiał być równie nagły jak tajemniczy. Jego misja była przeciwną życzeniom rządu i interesom Anglji, której nieliczni korsarze ścigali każdy okręt podejrzany. Cóżby się było stało z Kościuszką, gdyby z papierami powierzonemi mu przez Jeffersona, wpadł był w szpony korsarzy lub wojennego okrętu amerykańskiego? Lękając się katastrofy, Jefferson przyjął od Kościuszki plenipotencję i testament. Przygotowania do podróży robiono pod tą wymówką, że jenerał wyjeżdża na wiosnę do źródeł mineralnych dla leczenia swojej rany. Całe miasto uwierzyło w tę pogłoskę a wyjazd Kościuszki nikogo nie zastanowił. Nawet jego rodak i przyjaciel Niemcewicz, i wierny giermek Stanisław, uwierzyli i wybierali się do kąpiel z jenerałem. Mistyfikacja była usprawiedliwioną okolicznościami. Trudności w otrzymaniu paszportów pod przybranem nazwiskiem usunął Jefferson, udając się do kilku ambasadorów osobiście. Przytaczamy próbkę jego zabiegów w tym rodzaju. Jest to bilet, napisany do p. Listona, *charge d' affaires* angielskiego, kilka tygodni przed wyjazdem Kościuszki.

Filadelfia, 27go marsa 1798 r.

„Tomasz Jefferson zasyła wyrazy swego uszanowania i prosi o łaskawe wydanie paszportu jego przyjacielowi Tomaszowi Kanberg, o którym z Panem wczoraj mowił. Jest to człowiek urodzony w północnej Europie (może Nieczech). Tomasz Jefferson zna go od lat 20 w Ameryce. Jego charakter jest nienaganny. Nie stoi w żadnym związku z żadnym z państw w wojnie zaangażowanych i Tomasz Jefferson nie lęka się przyjąć odpowiedzialności za jego polityczną lojalność. Jedzie on tylko w prywatnym interesie. Odpłynie z Baltimory, jeśli tam znajdzie korzystną okazję do Francji. W przeciwnym wypadku wróci tutaj."

Dalszy ciąg nastąpi.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co, Minn., donoszę eż mam prawo tam rolę sprzedawać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Peul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department,
St. Paul, Mineapolis & Manitoba
Railway.

St. Paul, Minn., 21*st April* 1880.

Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i. t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, ktorzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniądzmi, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadsełki pieniężny będą odtąd w gazecie kwitowane.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i

posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore.

H. Claussenius & Co., jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

C AND N-W RAILWAY

Chicago i North Western

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem.

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

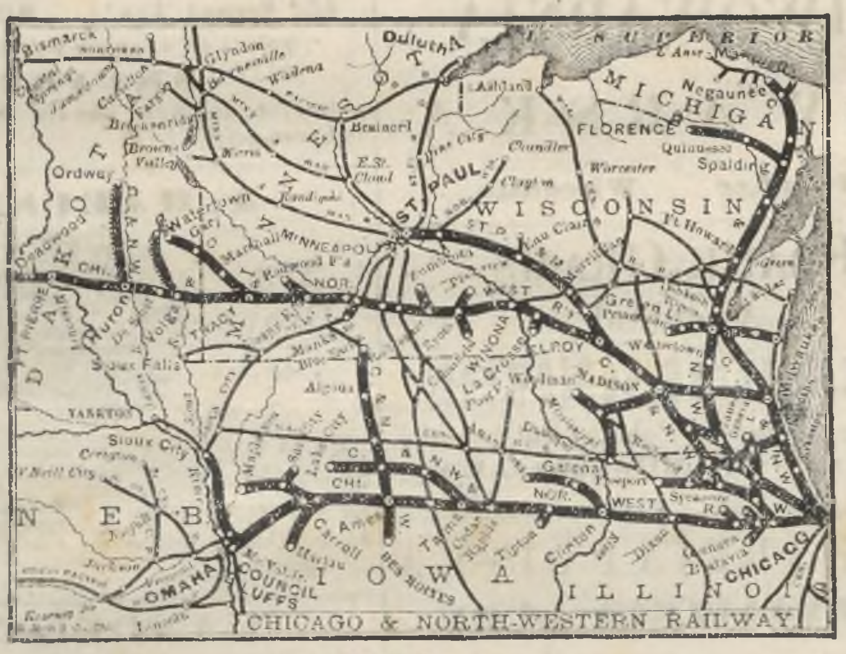
Obejmuje 3,000 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTH-WESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi. Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi. Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.



Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp. Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp. Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp. Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Ofisa.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal, Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takową do:

Marwin HUGHITT
Gen'l Mang'r Chicago.

W. H. STENNET
Gen'l Pass. Agt. Chicago.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE; OSAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUHAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do.

PORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITHWOC, TWO RIWERS, KAUKAHNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CSHITONWILLE, TIGERTON.

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fon du. Lake.

Two Riwers z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano i5 m

Fracht wysela spiesznie i po nizkich cenach

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanow Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i na osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Północna część tej koleji przebiega około ce porosłe drzewem: klonowem, brzozowem' łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobow fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie.

Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. P. Whitkomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku

E. WATER & MASON ulicy w

MILWAUKEE WIS.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEEROH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Koleji żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywają w następującym porządku —

— z *Milw.* — do *Milw.*

Green Bay, Apleton i Menasha poc. łączny — * 7,45 r. — * 8 wiecz.

Z tych miejsc Expres — * 1,45 wp. — * 12,45 wpoł-

Menasha łącz pociąg — † 6,25 wie. — $ 4,00 rano

Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres — † 12,20 wp. — $ 3,10 rano

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę—

$ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*

I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*

C. H. COLBY Landkomisioner.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block

STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

:0:

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2.00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osob, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

0

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodakow

IŻ POŚREDNICZE

Przy odsytaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr,

539 Noble Str............. Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago **Illinois.**

JAN SIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję

Oberzę Polską z pomieszkaniem, stołem i

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody. skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

Mc. GARRY & Co.

Wielki Skład Węgli i Drzewa.

217 E. WATER Str.

w **MILWAUKEE** **WIS.**

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pojść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; po średniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str **Chicago Ill.**

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoj

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO *ILL.*

M PETERS

SKŁAD i PRACOWNIA

Sznurów, Kutasow, Franzli, tapicerskich ozdob, Szlandarów, Chorągwi, Regaliow i t. d

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborow kościelnych

No. 61 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

Polska kolonia „Poniatowski"

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, ktorych nazwiska możemy póżniej podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z woda źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietow na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ

Boxa. Dzielnica wschod.

2. Erie and Oregon
4. Gas W'ks Jeff & Men
5. E. Water & Chicago
7. Milwaukee & Buffalo.
9. Detroit i E. Water.
12. Detroit i Jackson.
13. Huron i Jefferson
15. Michigan i Broadway
16. Wis. bet. Mil i Jeff.
16. Academy of Music.
17. Wiscon. i Van Buren
18. Meinckes Ware Fc.
19. Fire dep. H'dp's Bd'y
23. Martin i River
25. Biddle i Jackson
26. Biddle i Astor
57. Johnson i Milwaukee
29. Van Buren i Division
31. E. Water i Division
32. Blatz Brew. Broadway
34. Astor i Division
35. Ogden i Broadway
38. Franklin i Knapp
39. Prospect i Albion
41. Jefferson i Pleasant
42. Lyon i Cass
49. Frank i Brady Nr 6
52. Dane Pl. i Farwell Av
58. Terrace Av i Ivanhoe

Dzielnica południowa.

121. Oregon i S. Water.
123. Lake i Clinton
124. Elev. A, St. Paul Yd.
125. Alls i Co's Foundry
125 No 2. H i L. Flor i Clin
126 Hanower i Florida
131. Park i Grove
132. En. No. 8, National
134. Mineral i Clinton.
135 Wolf Davidsn's Shipy
237. Reed i Madison
138. Washington i Grove
143 Grove i Mitchel
145. En. No. 7 Maple Str
149. Kinnik. i Bay View
212. Canal i First Av.
213. Pfisters Tanry Oregon
215. Elevator E. Sixth Av
216. South Side Brewery
218. No. 2 Sup H. Natal
218. National i Fourth av.
219. Park i Sixth Av.
234. Railroad i First Av.
236. Mineral i Seventh av
238. Plank i Ar. pk'g A.
241. Lapham i Second av
242 Lapham i Sixth av.

Boxa.

243. House of Correction
253 National i Muskego
265 National i 17th Ave.

Dzielnica zachodnia

313. W. Lake i Clayburn
314. Grand av. i W. Water
315 Wt'r bet W'ls i Cedar
316. Third i Prairie
317. En. No 2, 3d i Vliet.
318. Poplar i Sixth.
321. Prairie i Fifth.
323. Cedar i Fourth
325. En N. 4 3d, nr. Fower
326. Fewler i Sixth.
327. Grand Av i Fifth
328. State i Seventh.
343. Winnebago i Ninth.
346. Cleiburn i Eith
347. El's B C Hinman i 8h
352. Grand Av i Twelft
354. Prairie i Twelfth
356. Poplar i Eleventh
359. State i Sixteenth
361. Grand i 17th
362 Hinman i Muskego
363. Seventeenth i N. Canal
395. Cedar i Nineteenth
372. Chesnut i Twentieth
373. Wells i 22nd
376. Grand av i 27th
383. State i 31th
412. Cape st. i Is'd av 6 w.
414. Becker's Tannery
415. Cherry i Sixth
416. Walnut i Third.
417. Reservoir av i Second
419. SHERMAN i ISLAND a.
428. Walnut i Eighth
425. Harmon i Sixth
426. Beaubian i Third
427. Chem No 1 7 i North
428. Lloyd i Eleventh
431. Engine No 5 Galena
434. Teutonia i North
436. Fond du Lac i 16th
437. Galena i Sixteenth
438 Vliet i Thirteenth
439 Vliet i Eihteenth
459 North i Fon du Lake
462 Clark i Ninth
471 R R Schops, Humblt
472 Beaubian i Buffam
475 Wright i Fourth
476 Wright i Buffum
482 Centre i Third
523 Mil i St Paul saops
525 Soldiers Home.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc. Garry & Co.

217 E. Water Str.